

GAZETA LEKARSKA.

Treść. I. K o r e z y ń s k i. O źródłach Morszyńskich, a w szczególności o wodzie gorzkiej Morszyńskiej w porównaniu z innymi wodami gorzkiemi. — II. A. S o k o ł o w s k i. O nerwobólach klatki piersiowej, wikłających przewlekle suchoty płucne. (Dokończenie). — III. R. J a s i ń s k i. Uwagi, dotyczące higieny szkół ze stanowiska ortopedycznego, oparte na własnem doświadczeniu. — (Dokończenie). — Korespondencyja. — Wiadomości bieżące. — Do PP. prenumeratorów. — Dodatek. — Ogłoszenia.

I. O ZDROJACH MORSZYŃSKICH,

A W SZCZEGÓLNOŚCI

O wodzie gorzkiej Morszyńskiej w porównaniu z innymi wodami gorzkiemi.

Napisał

Prof. D-r **K o r e z y ń s k i.**

(Rzecz przedstawiona na posiedzeniu komisji balneologicznej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego w dniu 9 Maja 1882).

Źródła mineralne, źródło pomyślności
krajowej stanowią *(Torosiewicz).*

W ostatnich czasach rozpowszechniły się reklamy kupieckie dla niektórych leków i wód mineralnych do tego stopnia, że dzienniki lekarskie, a nawet i nielekarskie, przepelnione są ogłoszeniami o cudownej skuteczności tych środków, lekarze zasypywani bywają mnóstwem broszur, rozpraw i ogłoszeń, a ulegając natręctwu kupców, udzielają im częstokroć poświadczeń o wielkiej skuteczności pewnego leku, lub pewnej wody mineralnej. Tą drogą bezwzględnej reklamy kupieckiej postępują prawie naprzebój niektóre wody gorzkie, a że sposób ten opłaca się, świadczy najwymowniej historia niektórych źródeł gorzkich, które w ciągu kilkuletniego istnienia doprowadziły rozsłkę wody do ilości rocznej kilkuset tysięcy flaszek.

Jeżeli wobec tego ktokolwiek z lekarzy, mający czyste imię i jakie takie stanowisko, zabiera się do kruszenia kopii w sprawie jakiej wody gorzkiej, musi mieć ważne ku temu powody. Co do wody gorzkiej Morszyńskiej, której skuteczność i dzielność tylokrotnie stwierdziłem, tak w klinice, jakoteż w praktyce prywatnej, pobudką główną do przedstawienia jej zalet była mi właśnie jej skuteczność i własności, odróżniające ją korzystnie od innych wód gorzkich. Opierając się na tych podstawach, mogłem wziąć w rachubę także tę ważną okoliczność, że woda ta jest k r a j o w ą i że popieranie jej jest tylko wypełnieniem obowiązku obywatelskiego, który ciąży na każdym dobrze myślącym

i kraj swój miłującym lekarzu. Obcą zupełnie jest mi zasada popierania wszystkiego, co jest krajowe, dlatego tylko, że jest krajowe, ale w dobrze zrozumianym interesie ekonomicznym kraju, nie waham się wypowiedzieć zdania, z którym zapewne każdy się zgodzi. że przy równych zresztą warunkach, a tem bardziej, skoro warunki te przechylają się korzystnie na stronę wyrobu krajowego, powinno mu się nie tylko oddać bezwzględne pierwszeństwo, ale nadto poprzeć radą, czynem i zachętą innych. Zdrojowisko Morszyńskie jest własnością funduszu wdów i sierot Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie. Jest to także jedna z ważnych pobudek, która skłania mnie do bliższego zajęcia się wodą Morszyńską i do ogłoszenia mego zapatrywania. Kto zna ciężką dolę lekarzy praktyków i wie o tem, jak często lekarz, poświęcający swe życie dla dobra bliźnich, pozostawia rodzinę bez potrzebnych środków do życia, a ginąc nierzadko właśnie skutkiem gorliwego wypełnienia swych obowiązków, zostawia swej rodzinie współczucie i względy wdzięczności, które zazwyczaj rychło ulatują. w rzeczywistości zaś kij żebraczy, ten pojnie a może w części i pochwali usiłowania, zmierzające do powiększenia funduszy tak humanitarnej i do polepszenia doli stanu lekarskiego zmierzającej instytucji.

Zacznę od ogólnych wiadomości o Morszynie.

Wieś Morszyn leży w Galicyi, w powiecie Stryjskim, prawie w równej odległości od Stryja i od Bolechowa, znanego oddawna z warzelnii soli, u północnych stoków Beskid, w wale górskim, rozdzielającym doliny rzek i dorzeczy Stryja i Świcy, wpadających do Dniestru. Wzniesiony jest na wysokości 316 metrów nad powierzchnią morza. W samym Morszynie jest stacja kolei żelaznej Arcyksięcia Albrechta, która to kolej łączy się we Lwowie z koleją Karola Ludwika, w Stanisławowie z koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jaszką, a w Stryju z koleją Dniestrzańską. Morszyn odznacza się łagodnym podgórskim klimatem i tak, jak cała okolica, obfituje w lasy iglaste. Położony na spadku Bolechowskich pokładów solonośnych, posiada Morszyn źródła, które odznaczają się wielką zamożnością składników mineralnych. Za panowania króla polskiego Zygmunta I-go, ówczesni właściciele Morszyna, Stanisław i Anna Branicy, uzyskali w r. 1538 królewskie pozwolenie na założenie warzelnii soli i natrafili istotnie w dosyć znacznej głębokości na źródła słone. Źródła te, znajdujące się w 4 studniach, noszących obecnie nazwę źródeł Bonifacyego, Magdaleny, Bronisława i Adama, zostały jednak zaniebane i zasypane, zapewne z powodu że w solance znajdowała się znaczna ilość soli, które trudno tylko oddzielić się dawały od soli kuchennej.

Właściciel Morszyna p. Bonifacy Stiller, nie wiedząc jeszcze, jak cenne skarby znajdują się ukryte w ziemi, a powodując się tylko bardzo korzystnym położeniem i stosunkami klimatycznymi, założył tamże uzdrowisko górskie jako zakład dla chorych piersiowych, na wzór zakładów istniejących w Goerbersdorfie, Davos lub Aussee, a kierunek lekarski zakładu oddał w ręce D-ra Dzikowskiego. Komisya balneologiczna, w czasie gdy miałem zaszczyt jej przewodniczyć, zajęła się gorliwie nowem uzdrowiskiem. Już na posiedzeniu w dniu 20 Stycznia 1878 udzieliła ona swych rad i wskazówek co do urządzenia uzdrowiska, następnie zaś wysłała do Morszyna. swego członka D-ra Luto-

stańskiego, tak wielce sprawie zdrojowisk krajowych zasłużonego i będącego pod względem balneotechniki powagą naukową, w charakterze delegata z poleceniem, by zbadał rzecz na miejscu, zarządził, co uważa, jako najnajlejsze, z reszty zaś zdał sprawę komisji balneologicznej. D-r Lutostański wywiązał się z tego zadania jaknajzupełniej i złożył komisji balneologicznej w dniu 16 Kwietnia 1878 obszernie sprawozdanie, w którym udowodnił, że po uskutecznieniu niezbędnych ulepszeń, Morszyn ma wszelkie warunki dla leczenia powietrznego i wodnego. Obok tego zwrócił D-r Lutostański uwagę na znajdujące się tamże na parceli Nr. 276 trzy źródła słono-gorzkie, będące w stanie dzikim i o ile to było możebnem w krótkim czasie, oznaczył własności fizyczne takowych.

Na podstawie orzeczenia komisji balneologicznej, że Morszyn jest odpowiedniem miejscem dla założenia zakładu powietrznego i że woda słono-gorzka jest odpowiednią do użytku lekarskiego, zezwoliło ministerstwo skarbu, do którego należy monopol soli, reskryptem z dnia 8 Kwietnia 1878, Nr. 8444, by solankę używano bezpłatnie w celach leczniczych, zaś Namiestnictwo lwowskie, po przeprowadzeniu ponownych badań, tak ze strony starostwa powiatowego w Stryju, jakoteż ze strony Rady zdrowia krajowej (w której to czynności brali udział Dr. Biesiadcki i Dr. Rieger), skłoniło się tylko do dania pozwolenia na otwarcie „zakładu dyjetetyczno-pneumatycznego i hydryjacyjnego“ i na pobieranie opłaty zdrowej, kładąc nacisk na potrzebę dokładnego rozbioru chemicznego wody ze szachtu, w tym czasie już oczyszczonego i nazwanego zdrojem Magdaleny.

W tym czasie odkopał i oczyścił p. B. Stiller jeszcze dwa inne zaniedbane i mułem zasypane dawne szachty, które znajdują się na wschodnim brzegu zrębu leśnego zwanego „Ranna,“ położonego na granicy wsi Lisowice i obecnie noszą nazwę zdrojów Bonifacego i Bronisława. Wodę ze źródła Magdaleny oddał p. Stiller D-rowskiemu, zaszczytnie znanemu profesorowi chemii w Uniwersytecie lwowskim, do rozbioru chemicznego; tenże znalazł, że studnia, czyli dawniejszy szacht górniczy, będący zbiornikiem źródła Magdaleny, ma wylot 64 stóp kwadratowych i posiada dostateczny przypływ wody, gdyż na samej powierzchni wody, oddalonej na 12 sążni od dna, przypływ wody wynosił 270 stóp sześć. na 24 godzin, zaś na wysokości 5 sążni od zwykłego stanu wody, przypływ wynosił 1500 stóp na dobę. Rozbiór chemiczny, wykonany we Wrześniu 1879 r., wykazał, że woda ze źródła Magdaleny zawiera w 1000 częściach składników stałych 56, a między temi chlorku sodu przeszło 42, siarczanu sodu 5, siarczanu magnezu 3, siarczanu wapnia 2, a siarczanu potasu 1 część. Zdrój ten jest więc solanką, zamożną w siarczany alkaliczne i ziemne.

W roku 1879 odkryto w Morszynie także znaczne pokłady borowiny, a rozbiór tymczasowy, dokonany przez B. Hoffa, wykazał, że borowina ta odznacza się znakomitą ilością kwasu mrówkowego. Borowinę tę zaczęto użytkować do celów leczniczych w dwojakiej postaci: 1) cegiełek prasowanych, zawierających borowinę oczyszczoną od wszelkich niewłaściwych przymieszek, 2) tak zwanej soli morszyńskiej, równającej się składem soli francensbadzkiej,

a odróżniającej się od tej ostatniej zamożnością w kwas mrówkowy i tem, że w kąpieli z soli morszyńskiej utrzymuje się żelazo w postaci siarczanu żelaza. Obydwa te przetwory poparła komisya balneologiczna na posiedzeniu w dniu 22 Października 1879 r., zwróciła jednak uwagę na potrzebę dokładniejszego jeszcze rozbioru chemicznego. Ponowny rozbiór chemiczny, dokonany został istotnie i przedstawiony przez B. Hoffa komisji balneologicznej na posiedzeniu w dniu 17 Stycznia 1880 r., poczem wybrano komisję, której polecono zająć się ocenieniem wartości leczniczej tej borowiny.

Na podstawie rozbiorów chemicznych źródła Magdaleny i borowiny, i na podstawie zdania komisji balneologicznej o wartości leczniczej przetworów borowinowych, zezwoliło Namiestnictwo lwowskie pismem z dnia 10 Kwietnia 1880 roku, na zamienienie dotychczasowej nazwy uzdrowiska na nazwę: „źródło solankowo-borowinowe“ i na wprowadzenie do handlu soli i borowiny pod nazwą „sól Morszyńska i borowina mrówczana z Morszyna“.

Rozsyłka borowiny oczyszczonej odbywa się dotąd, zaś zamiast soli borowinowej, zaczęto od roku 1881 wyrabiać ług solankowo-borowinowy, przez wylugowywanie borowiny i igliwia za pomocą solanki w kotłach szczelnie zamkniętych. Ług ten według rozbioru chemicznego, dokonanego przez prof. D-ra Radziszewskiego w Kwietniu 1881 r., okazuje c. g. 1.2077 (przy 6,3° C.) i zawiera w 1000 częściach 272 części stałych, z pośród których przeważają: chlorek sodu, siarczan sodu, chlorek magnezu i siarczan magnezu. Ilość olejków lotnych wynosi prawie 1,0, ilość kwasu mrówkowego 0,84 grm.

Oprócz tego zaczęto od Kwietnia 1881 r. wywarzać ze źródła Magdaleny ług bromowo-solankowy, który według rozbioru prof. D-ra Radziszewskiego zawiera w jednym litrze przeszło 253 części stałych, a przede wszystkim 81 części chlorku sodu, 66 części siarczanu sodu, 58 części chlorku magnezu, 22 części siarczanu magnezu, 7 części chlorku potasu, 6 części siarczanu wapnia, 5 części siarczanu potasu, a 0,8 części bromku magnezu.

Oprócz powyżej wymienionych źródeł, odszukano jeszcze po roku 1879 źródło Adama, położony na południowej granicy Morszyna, na granicy wsi Bereźnicy. Jest on również dawnym szachtem, służącym do wydobywania solanki, ma głębokości przeszło 50 metrów, a dla powstrzymania dopływu wody słodkiej ujęty jest w dwie drewniane cembrzyny, oddzielone od siebie grubą warstwą iltu. Źródło Matki Boskiej zawiera węglan potasu, sodu i litu, położony jest na zachodnim brzegu lasu Morszyńskiego, zasila obok położony staw i ma mieć przyływ wody 120 stóp na godzinę. Źródło Alfreda, obok położony, ma mieć przyływ znacznie mniejszy i zawierać w sobie znaczną ilość węglanu żelaza. Źródło Franciszka na folwaraku Morszyńskim ma również zawierać obfitą ilość węglanu żelaza. Rozbiory ilościowe tych źródeł mają być wkrótce dokonane, poczem dopiero można będzie ocenić ich wartość leczniczą.

Z tego krótkiego opisu łatwo nabrać przekonania, że Morszyn znajduje się na drodze bardzo szybkiego rozwoju i postępu i że obfitość rozlicznych czynni-

ków leczniczych, jakimi rozporządza, może uczynić z Morszyna pierwszorzędne zdrojowisko.

Właściciel Morszyna, p. R. Stiller, doprowadziwszy niezwykłym trudem i sporym nakładem zdrojowisko do tego stopnia rozwoju, że oprócz pokładów borowiny i 7 zdrojów, rozporządzało łazienkami dla kąpiei zwykłych i solankowych i łazienkami dla kąpiei borowinowych, dalej 5 budynkami mieszkalnymi o ogólnej liczbie 60 pokoi, wreszcie najniezbędniejszymi warunkami do wygody i przyjemności chorych, darował aktem notaryjalnym, spisany w Lwowie w Marcu 1881 r., wieś Morszyn wraz z całym zakładem zdrojowym funduszowi wdów i sierot Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie; „fundacja ta wchodzi w całości w życie po śmierci donataryjusza, który, do tego czasu zawiadując tak dobrami, jakoteż zakładem zdrojowym na swój rachunek, oddaje Towarzystwu lekarzy galicyjskich 10% od dochodu brutto ze sprzedaży wszystkich przetworów zdrojowych, niemniej poddaje się kontroli i wskazówkom, tak co do rozszerzenia zakładu zdrojowego, jakoteż i jego urządzeń“. Odtąd napełnianie wody zdrojowej i wyrób przetworów zdrojowych odbywa się pod kontrolą prof. D-ra Radzińskiego i osobnej komisji, z łona Towarzystwa lekarzy galicyjskich wybranej.

Odkładając na czas późniejszy ocenienie wody ze źródła Magdaleny, ługu solankowo-bromowego, borowiny, ługu solankowo-borowinowego, jak niemniej soli ze źródła Bonifacego, zastanowimy się obecnie tylko nad

wodą gorzką ze źródła Bonifacego.

Zdrój ten, będący dawnym szachtem solankowym, odkopany i aż do dna oczyszczony w r. 1879, ma głębokości 36 metrów i 40 centymetrów. Cembrzyna drewniana, 16 ctm. szeroka, założona w XVI stuleciu, jest dotychczas zupełnie dobrze utrzymana, tak, że tylko górna jej część na dwa metry od powierzchni ziemi była nadpsuta i została zastąpiona nową cembrzyną. Otwór górny jest czworoboczny, 2 metry i 53 ctm. szeroki. Przyływ wody wynosić ma 64 stóp sześciennych na dobę. Wodę zdrojową wydobywa się zapomocą pompy, wpuszczonej do głębokości 27 metrów i 87 ctm..

Według badania, dokonanego przez D-ra Radzińskiego we Wrześniu 1881 r., woda ta ma c. g. 1,05417 przy 14,2° C. i zawiera w 1000 częściach:

Siarczanu sodu	28,46014	Chlorku magnezu	10,13247
„ potasu	5,90005	Bromku magnezu	0,00454
„ magnezu	6,08130	Krzemianu sodu	0,51445
„ wapnia	1,08432	Ciał organicznych	0,06585
Chlorku sodu	12,29766	Połączeń żelaza i litu	ślady
„ potasu	5,76719	Ogółem wszystkich składn.	70,28798

Właściwości chemiczne tej wody uwidoczniają się najlepiej przez porównanie z innymi wodami gorzkimi. Z pośród wód gorzkich dotychczas znanych, wybrałem najdzielniejsze i najbardziej rozpowszechnione, w liczbie 15 i z nimi porównam wodę Morszyńską, tak ze względu na ilość części stałych, jakoteż ilość poszczególnych składników chemicznych, a dla lepszego przeglądu zamiast

jednej tablicy porównawczej, zazwyczaj w takich razach używanej, zestawie szeregi porównawcze dla każdego ważniejszego składnika, opuszczając prawie wszędzie liczby dziesiętne. I tak:

I. Ze względu na ilość części stałych w 1000 cz. wody, wody gorzkie tworzą następujący szereg:

1.	Woda gorzka M o r s z y ń s k a (Radziszewski)	70	części stałych
2.	„ „ Wiktoryi (Balló)	58	„ „
3.	„ „ Ragoczego (Tichborn)	56	„ „
4.	„ „ Franciszka Józ. (Bernati Balló)	52	„ „
5.	„ „ Budzińska (Offner Koenigs Bit- ter Wasser, Than)	41	„ „
6.	„ „ Dolno-Alapska (Mollnar)	37	„ „
7.	„ „ Hunyady Janos (Knapp)	35	„ „
8.	„ „ Pullnawska (Struve)	31	„ „
9.	„ „ Mergentheimaska (Liebig)	31	„ „
10.	„ „ Kissingska (Liebig)	25	„ „
11.	„ „ Friedrichshaska (Liebig)	25	„ „
12.	„ „ Saldschützka (Berzelius)	23	„ „
13.	„ „ Ivandska (Ragsky)	21	„ „
14.	„ „ Kis-Czeg'ska (Pałaki)	18	„ „
15.	„ „ Montmirailska (Henry)	17	„ „
16.	„ „ Górno-Alapska (Mollnar)	16	„ „

Z tego wynika, że woda gorzka Morszyńska jest najzamożniejsza w składniki lecznicze ze wszystkich dotychczas znanych wód gorzkich.

II. Według ilości siarczanów wody gorzkie ułożyć można w następujący szereg:

1. Wiktoryi	55 części	9. Saldschützka	18,8 części
2. Ragoczego	52 „	10. Ivandska	18,1 „
3. Franciszka Józefa	49 „	11. Kis-Czegaska	16 „
4. M o r s z y ń s k a	41 „	12. Montmirailska	15 „
5. Budzińska	33 „	13. Mergentheimaska	13 „
6. Hunyady Janos	32 „	14. Kissingska	12 „
7. Pullnawska	29 „	15. Friedrichshaska	12 „
8. Dolno-Alapska	22 „	16. Górno-Alapska	10 „

W gronie wód gorzkich zajmuje więc woda Morszyńska co do ilości siarczanów czwarte miejsce, co tem bardziej zasługuje na uwagę, że ta ilość siarczanów odnosi się w wodzie Morszyńskiej w przeważnej części do siarczanu sodu, czyli soli Glauberskiej.

III. Według ilości siarczanu sodu, a względnie siarczanów alkalicznych w ogóle, wody gorzkie układają się tak, że woda Morszyńska jest pierwszą pośród wód gorzkich dotychczas znanych:

Woda gorzka	Siarczan sodu	Siarczany alkaliczne
1. M o r s z y ń s k a	28	34,3
2. Franciszka Józefa	23	23,1
3. Wiktoryi	20,9	21,2

Woga gorzka	Siarczan sodu	Siarczany alkaliczne
4. Ragoczego	20,8	21,1
5. Dolno-Alapska	18	18,1
6. Püllnawska	16	16,7
7. Hunyady Janos	15	15,9
8. Budzińska	14	14,4
9. Kis-Czegska	13	13,7
10. Ivandska	12	12,4
11. Mergentheimska	6,6	6,67
12. SaiduSchützka	6	6,62
13. Friedrichshalska	6	6,25
14. Kissingska	6	6,25
15. Górno-Alapska	5,7	5,7
16. Montmirailska	5	5

IV. Ze względu na ilość chlorków wody te układają się całkiem odmiennie, jednakże i tu woda Morszyńska pierwsze zajmuje miejsce. A mianowicie w 1000 częściach zawiera chlorków:

1. Woda Morszyńska	28,1	9. Woda Ivandska	2,3
2. „ Mergentheimska	16,3	10. „ Ragoczego	2,3
3. „ Dolno-Alapska	14,4	11. „ Wiktoryi	2,2
4. „ Kissingska	11,9	12. „ Franciszka Józefa	1,7
5. „ Friedrichshalska	11,8	13. „ Kis-Czegska	1,4
6. „ Górno-Alapska	5,1	14. „ Hunyady Janos	1,3
7. „ Budzińska	2,8	15. „ Montmirailska	0,9
8. „ Püllnawska	2,5	16. „ SaiduSchützka	0,2

V. Woda Morszyńska zawiera również daleko więcej chlorku sodu, a względnie chlorków alkalicznych, aniżeli wszystkie inne wody gorzkie. W 1000 częściach wody mieści się bowiem chlorków alkalicznych w wodzie:

1. Morszyńskiej	18 cz. ¹⁾	8. Ivandskiej	2,3 cz.
2. Mergentheimskiej	16,3 „	9. Ragoczego	2,3 „
3. Dolno-Alapskiej	14,4 „	10. Wiktoryi	2,2 „
4. Kissingskiej	7,9 „	11. Kis-Czegskiej	1,4 „
5. Friedrichshalskiej	7,9 „	12. Hunyady Janos	1,3 „
6. Górno-Alapskiej	4,1 „	13. Montmirailskiej	0,09 „
7. Budzińskiej	2,8 „		

VI. Co do ilości soli magnezjowych woda Morszyńska zajmuje w szeregu wód gorzkich dopiero piąte miejsce, czem zbliża się więcej do wód gorzkich czeskich i niemieckich:

1. Wiktoryja	32,3 cz.	4. Budzińska	17,9 cz.
2. Franciszka Józefa	26,5 „	5. Morszyńska	16,2 „
3. Ragoczego	25 „	6. Hunyady Janos	16 „

¹⁾ Z tego przypadku 5,76 na chlorek potasu, które to połączenie znajduje się tylko w wodzie Mergentheimskiej w małej ilości (0,23).

7. Pullnawska	15,5 cz.	12. Mergentheimaska	5,8 cz.
8. Saidschützka	15,2 „	13. Górno Alapska	4,2 „
9. Montmirailska	10,2 „	44. Dolno Alapska	4,1 „
10. Friedrichshalska	9,7 „	15. Kis Czegska	3,3 „
11. Kissingska	9,2 „	16. Ivandska	2,4 „

VII. Z pośród soli magnezyjowych przeważa w wodzie gorzkiej Morszyńskiej *chlorok magnez* u i znajduje się w tak znacznej ilości, jak w żadnej innej wodzie gorzkiej. 1000 cz. wody zawierają chlorku magnu:

1. Morszyńska	10,1 cz.	5. Franciszka Józefa	1,7 cz.
2. Friedrichshalska	3,9 „	6. Górno Alapska	0,9 „
3. Kissingska	3,9 „	7. Montmirailska	0,8 „
4. Pullnawska	2,4 „	8. Saidschützka	0,2 „

podczas gdy w innych wodach gorzkich chlorku magnezu wcale nie ma.

VIII. Za to *siarczan magnez* u znajduje się w ilości względnie tak małej, że pod tym względem woda Morszyńska trzyma prawie środek pomiędzy wodami gorzkiemi. Wody te zawierają siarczanu magnezu w 1000 częściach:

1. Wiktoryi	32,3 cz.	9. Morszyńska	6 cz.
2. Ragoczego	25 „	10. Mergentheimaska	5,4 „
3. Franciszka Józefa	24,7 „	11. Friedrichshalska	5,1 „
4. Budzińska	17,9 „	12. Kissingska	5,1 „
5. Hunyady Janos	16 „	13. Dolno Alapska	4 „
6. Pullnawska	12,1 „	14. Górno Alapska	3,1 „
7. Seidschützka	10,9 „	15. Kis-Czegska	3,1 „
8. Montmirailska	9,3 „	16. Ivandska	2,4 „

(D. c. n.)

II. O NERWOBÓLACH KLATKI PIERSIOWEJ, WIKŁAJĄCYCH PRZEWLEKŁE SUCHOTY PŁUCNE.

Podał

D-r. med. **Alfred Sokołowski.**

(Dokończenie — Patrz Nr. 23).

Sądzę, że niniejsza obserwacja jest wielce interesującą. pokazuje ona bowiem dokładnie, jaką doniosłość prognostyczną mają bóle wyżej wzmiankowane; jestem bowiem najmocniej przekonany, że z prawej strony na miejscu obecnego bólu, tworzy się podobne ognisko, jak to przed 6-ciu tygodniami miało miejsce w dolnym ustępie lewego płuca i że po pewnym przeciągu czasu i tu wystąpią objawy fizyczne, znamionujące obecność ogniska rozpadowego, leżącego tuż pod opłucną prawą.

Trzeci wreszcie rodzaj nerwobólów klatki piersiowej, występujących w przebiegu przewlekłych suchot płucnych, przedstawia się w następujący sposób:

U suchotników, znajdujących się w ostatnim okresie suchot płucnych, przedstawiających wszystkie objawy tak zwanego okresu lektycznego choroby, występują raptownie silne bóle w dolnych częściach klatki piersiowej, najczęściej w linii pachowej. Badając je bliżej, znajdujemy, że one są również ściśle umiejscowione do jednego lub dwóch międzyżebrzy, najczęściej 8, 9 lub 10, powiększają się przy nacisku i rozchodzą się w kierunku nerwu międzyżebrowego. Bóle owe zazwyczaj są krótkotrwałe; trwają dzień, a co najwyżej kilka dni, ustępują potem w zupełności, lub powtarzają się kilkakrotnie, lecz zwykle na czas krótki. Zdarzało mi się również spostrzegać, że bóle owe występują raz z jednej to znowu z drugiej strony, zawsze jednakże trzymają się ostatnich międzyżebrzy.

Dwa następujące przypadki, dokładnie przezemnie spostrzegane, będą najlepszą ilustracją do wyżej powiedzianego.

Spostrzeżenie 1-sze. K., lat 35 mająca, przyjętą została na mój oddział w dniu 24 Stycznia 1882 roku. Chora znajdowała się w ostatnim okresie suchot. Obok objawów znacznych zniszczeń w obu płucach, istniały wybitne objawy gorączki lektycznej, obfite poty nocne, brak łaknienia, wymioty i t. p. objawy. Chora, której stan ogólny i miejscowy ulegał stopniowemu pogorszeniu, doznała raptem w dniu 3 Marca wieczorem niezwykle silnego bólu w lewym boku. Ból ten trwał bez przerwy; w dniu następnym rano widziałem w czasie wizyty chorą i badając ją bliżej, znalazłem w linii pachowej ból suchy, umiejscowiony w międzyżebrzu 9-tem; ból ów był niezwykle silnym i przy nacisku rozprzestrzeniał się w kierunku nerwu międzyżebrowego. Badanie fizykalne w linii pachowej nie wykazało żadnych zmian wypukowych i wysłuchowych. Zaleciłem wyjodowanie owego miejsca. W dniu następnym ból znikł zupełnie, po przeszło 24 godzinnem trwaniu. Ból ten nie powtórzył się więcej do samej śmierci chorej, która nastąpiła w d. 2 Kwietnia.

Badanie pośmiertne, które podaję pokrótce, dało wynik następujący: opłucna żebrowa lewa zupełnie gładka; w jamie opłucnej nie ma wcale płynu. Opłucna trzewiowa przyrośnięta głównie w górnych i tylnych częściach zapomocą dość silnych zrostów. W płucu na przecięciu znajdują się liczne jamy (*cavernae*) i ogniska bronchopneumoniczne i t. d.. Odpreparowane nerwy międzyżebrowe 8, 9 i 10 przedstawiają się jako cienkie nitki, gładkie i błyszczące; makroskopijnie zmian żadnych nie przedstawiają. Nerw międzyżebrowy 9-ty poddany został bliższemu badaniu histologicznemu, którego łaskawie dokonał kol. Gajkiewicz w pracowni prof. H o y e r a. Badanie to nie wykazało w nim żadnych zmian patologicznych.

Spostrzeżenie 2-gie. W., lat 30 mająca, przyjętą została na mój oddział w dniu 3 Lutego 1882 r., przedstawiając obraz ostatniego okresu suchot płucnych. Obok znacznych zniszczeń w płucach, istniało od kilku tygodni trwające uparte rozwolnienie. Gorączka i poty nocne. Chora przedstawiała niezwykle stopień wyniszczenia; stan jej pogarszał się z dnia na dzień. W dniu 22 Marca to jest na tydzień przed śmiercią chora uskarża się na suchy ból w lewym boku. Przy badaniu znalazłem ból umiejscowiony w 9-tem i 10-tem międzyżebrzu, przy nacisku rozchodzący się w kierunku obu nerwów międzyżebrowych do dolka sercowego. Osluchiwanie w tych miejscach zmian żadnych nie wykazało.

W dniu 23 Marca ból z lewej strony ustąpił; za to wystąpił ból gwałtowny w prawym boku, ściśle umiejscowiony do 8-go międzyżebrza; ból szczególnie silny przy ucisku międzyżebrza, odzywa się w kierunku nerwu, głównie ku przodowi. Wysłuchiwanie nie wykazuje żadnych zmian. Zalecono ciepłe okłady. 24 III. Ból bez zmiany. 25 III. Ból znacznie się zmniejszył. 26 III. Chora w wysokim stopniu osłabiona, ból ustąpił zupełnie. 27 III. Chora zmarła.

B a d a n i e p o ś m i e r t n e. P r a w e p ł u c o: w jamie opłucnej płynu nie ma, wierzchołek silnie przyrośnięty, zraz górny płuca cały stwardniały; u szczytu znajduje się duża jama, reszta zrazu usiana licznymi ogniskami zapalenia płuc zrazikowego (*bronchopneumonia lobularis*). Dolne części płuca obrzękłe. Opłucna żebro w a gładka. Wycięte n e r w y m i ę d z y ż e b r o w e 8, 9 i 10 niezmienione, białe, lśniące.

Badanie histologiczne, dokonane również przez D-ra G a j k i e w i c z a, nie wykazało w nich żadnych zmian patologicznych.

W l e w e m p ł u c u znajdują się liczne drobne jamki i ogniska bronchopneumoniczne i t. d.

Tę więc ostatnią kategorię nerwobólów klatki piersiowej należy uważać za cierpienie często nerwowej natury, jak to bowiem tylko co wykazałem, w przypadkach przezemnie spostrzeganych i zakończonych śmiercią, badanie posmierne nie wykazało najmniejszych zmian ani w samych nerwach, ani też w sąsiedniej opłucnej. Co się dotyczy istotnej przyczyny owych nerwobólów, to może być że słuszne jest zdanie prof. P e t e r ' a (l. c. 511), który takowe stawia w zależności od ogólnej niedokrwistości danego osobnika; i w samej rzeczy w naszych przypadkach chore przedstawiały wysoki stopień niedokrwistości, chociaż tutaj dodać zaraz winieniem, że gdyby to istotnie zawsze miało miejsce, to bóle owe spotykałibyśmy daleko częściej; u iluż to bowiem suchotników znajdujemy w ostatnim okresie, a nie raz i w początkowych stadyjach choroby wysoki stopień niedokrwistości! Również jednostronnem, chociaż wielce oryginalnem, wydaje mi się być zdanie D-ra B a s s e r e a u (*These de Paris 1840 str. 22*), który nerwobóle międzyżebrowe uważa za cierpienie symptomatyczne jednego z trzewiów brzucha, cierpienie których przez gałęzki wielkiego nerwu trzewiowego (*n. splanchnicus*) przenosi się na nerwy międzyżebrowe; i w istocie w naszych dwóch przypadkach wyżej opisanych mieliśmy wysoki stopień zaburzenia w trawieniu; w pierwszym przypadku niemal codzienne wymioty, w drugim brak łaknienia i uporczywe rozwolnienie.

Badanie posmierne w pierwszym wykazało silny niezyt żołądka wraz z licznymi nadżarciami krwotocznymi, w drugim niezwykle rozległe owrzodzenia gruźlicze w kiszkiach cienkich i grubych.

Już wyżej przytaczany autor francuzki Beau w poglądach swoich poszedł jeszcze dalej, twierdząc, że w większej liczbie przypadków nerwobóle w mowie będące zależne są tylko od stanu dyspeptycznego, a cierpienie to wydało się autorowi tak ściśle związanem z zaburzeniem w sprawie trawienia, że nerwoból ów międzyżebrowy nazywa *névralgie dyspeptique* (Beau l. c. str. 178). Pogląd ów zkadnąd znakomitego autora francuskiego zaznaczam tu tylko, nie roz-

bieram go bliżej krytycznie, sądząc bowiem, że jest on również jednostronny jak i poglądy wyżej cytowanych autorów. Zdaniem mojem wyżej wzmiankowane przez owych autorów przyczyny jakoto: niedokrwistość, dyspepsyja i t. p., są tylko momentami podrzędnego znaczenia; istotną przyczynę musi stanowić pewne bliżej dotychczas nieokreślone usposobienie nerwowe, które zazwyczaj spotykamy częściej u kobiet, aniżeli u mężczyzn, co również i względna częstość owych bólów u suchotniczek, zdawała by się potwierdzać.

Na zakończenie niniejszej pracy wypada mi choć w kilku słowach nadmienić o leczeniu owego cierpienia. Otóż w bólach występujących w początkowych okresach suchot, tylko leczenie ogólne, skierowane przeciw zasadniczej chorobie, jest jedynie racjonalnem, a więc klimatoterapija, racjonalna gimnastyka płucna, umiarkowana hydroterapija i t. d.. Przy tego rodzaju środkach stan ogólny i miejscowy zwykle szybkiej ulega poprawie, a bóle ustępują zupełnie, jak to wielokrotnie spostrzegałem.

Bóle, występujące w ostatnim okresie choroby, również nie wymagają szczególnego leczenia; trwają one zwykle niedługo, a ciepły okład najczęściej łagodzi je lub usuwa w zupełności, bez potrzeby uciekania się do innych środków. Najuporczywsze i wymagające istotnej interwencji terapeutycznej są bóle zaliczone przezemnie powyżej do drugiej kategorii, t. j. będące zwiastunem postępującej sprawy niszczącej płuca. Otóż w tej kategorii nerwobólów używałem metodycznie najróżnorodniejszych środków i wyznać muszę, że jedyną korzyść rzeczywistą widziałem z użycia środków odciągających na skórę miejsca, odpowiadającego bólowi, z liczby zaś owych środków najlepiej działały duże wezykatoryje (10 do 12 godzin), w lżejszych przypadkach jodynowanie. Mniej skutecznymi okazały się środki miejscowe przeciwzapalne, bańki, pijawki, lód i t. d.; przypominam sobie tylko jeden przypadek, gdzie po wyczerpaniu różnorodnych deriwacyj i środków kojących zastosowanie dwóch pijawek ból uspokoiło. Wreszcie najmniej pożytku widziałem z użycia środków kojących (*narcotica*), stosowanych pod postacią maści, smarowań lub podskórnych wstrzykiwań; takowe działały zbyt przemijająco, wywołując często nieprzyjemne działanie poboczne (wymioty, bóle głowy i t. p.).

III. Uwagi, dotyczące higieny szkół ze stanowiska ortopedycznego, oparte na własnem doświadczeniu.

Przez **R. Jasińskiego**.

(Rzecz czytana na posiedzeniu biologicznem Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego).

(Dokończenie — Patrz Nr. 22).

Oparcie lędźwiowe powinno być zlekka wypukłe, gdyż takie najlepiej przylega do części lędźwiowej i najlepszą dla niej stanowi podporę. Zbyt niskie siedzenie przymusza nas do siedzenia tylnego, podnosi odchylenie

miednicy i części lędźwiowej ku tyłowi i wywołuje ustawienie się kolumny kifotyczne, czyli garbate, jak o tem przekonać się może każdy na sobie bardzo łatwo. Zbyt wysokie siedzenie jest nużące z tego powodu, że cały ciężar wiszących w tym razie goleni i stóp spoczywa na częściach miękkich tylnej powierzchni ud, następuje ich odgniecenie, oraz ucisk naczyń żylnych, który odruchowo zmusza siedzącego do zdjęcia z nich ciężaru. Stara się o to człowiek albo podkładając jedną nogę pod pośladek, albo zawijając nogi pod siedzeniem około nóg stołka. W pierwszym przypadku miednica ustawia się krzywo, a kręgosłup staje się skoliozycznym (*scoliosis statica*). W drugim przypadku miednica zanadto pochyla się ku przodowi, część lędźwiowa grzbietowa i szyjowa wyginają się w łuk z wklęsłością tylną (*lordosis totalis*), albo miednica pochyla się ku tyłowi, a kręgosłup ustawia się garbato (*kyphosis*). Zazwyczaj co chwila jedna postawa zamienia się na drugą. Dlatego to wołamy, że ławka powinna być tak wysoką, żeby kończyny dolne, zgięte w kolanach pod kątem prostym, opierały się całą stopą na ziemi. Jeżeli stół jest za krótki, czyli nie dość głęboki, to możliwym jest tylko typ siedzenia tylnego i wyżej wymienione wady niemożliwości zmiany pozycji (*decubitus*), bo uda nie mają na czem się oprzeć. Górnymi częściami swemi nie mogą się nigdy przy siedzeniu oprzeć na stołku, gdyż panewki, *respective* główki udowe, znajdują się wyżej niż guzy siedzeniowe. Uda przy siedzeniu przedniem opierają się na stołku swemi średnio dolnymi częściami i dlatego dopominamy się, aby siedzenie ławki tak było głębokie, żeby się na niem, oprócz pośladków, zmieściło jeszcze przynajmniej $\frac{2}{3}$ uda.

Jeżeli stół jest za wysoki, to dziecko przy pisaniu nie może trzymać kończyn górnych w normalnem położeniu, lecz zadzierając łokcie do góry i ku przodowi, ustawia górny odcinek w położeniu garbatem (*kyphosis dorsalis*) i mostkiem opiera się o brzeg stołu, tamując oddechanie. Nie mówię tu o zbyt niem zbliżeniu papieru do oczu, astenopii akkomodacyjnej i postępującej krótkowzroczności. Przy oddaleniu stołu, siedzenie fizjologiczne jest niemożliwe, a oparcie piersiami o stół prawie nieuniknione. Dlatego wymagamy oddalenia ujemnego (*negative Entfernung*) 4—5 centymetrów, oraz takiej wysokości stołu, żeby łokcie prawie zupełnie pionowo były ustawione,

Jeżeli ławka jest wielosiedzeniowa i dużo w niej siedzi uczniów, to dzieci nie mogą obu łokci oprzeć na stole, tylko jeden, prawy. Lewa ręka wisi pod stołem, dziecko miednicę trzyma prosto, a barki skośnie. Płaszczyzna koleców biodrowych czołowa z taką płaszczyzną barków przecinają się pod kątem, ma więc miejsce skreślenie osi podłużnej kręgosłupa, czyli tak zwane *strophosis*. Z drugiej strony wyższe ustawienie prawego barku wywołuje skoliozę grzbietową z wypukłością prawą, a na lewej połowie kręgow spoczywa większy ciężar (wisząca kończyna lewa). Jeżeli taka wielosiedzeniowa ławka stoi w szkole oświetlonej ze strony lewej, a tak dziś wszędzie bywa, to wejście do ławki jest tylko z prawej strony. Panienci odziane w zimie w znaczną ilość spódniczek, lub watówki, wchodzą lewym biodrem naprzód, sukienki zbierają się w gruby wał pod prawy guz siedzeniowy i prawe udo, więc nawet przy siedzeniu tylnem, gdy uczennice nie piszą, miednica ustawia się krzywo, a więc w kręgosłupie musi

powstać skolioza statyczna. Dlatego to ze względu na patogeniję skrzywień kolumny pacierzowej wołamy o ławki co najwyżej dwusiedzeniowe.

Ponieważ ławek takich dobrych nie ma w większości zakładów naukowych, więc śmiało twierdzimy, że dzieci zaopatrzone tam są w przepyszny i prawie kompletny zbiór tych wszystkich szkodliwości, które wywołują nieprawidłowe, a często się powtarzające ustawienie kręgosłupa; siedzą źle, siedzą zbyt długo i zbyt wiele piszą. Co więcej — źle piszą. W szkołach, zdaniem paryskiej komisji higienicznej, powinno być obowiązujące pismo proste (rondo), na papierze prosto leżącym, przy prosto trzymanej głowie. Domagała się tego gorąco już pani de Staël; domagałbym się i ja, gdybym się nie obawiał, że mi odpowiednie organa w odpowiedzi mogą przypomnieć przysłowie o żabie i kuciu konia. Z tego samego powodu żądałbym oświetlenia sal szkolnych z góry, a nie z boku. Oprócz tego szkoła dostarcza uczniom i drugiego szeregu szkodliwości, wpływa mianowicie na zwątlenie organizmu, szczególnie u dziewczynek w klasach wyższych, u dziewczynek 13, 14, 15 i 16-letnich, będących w okresie rozwoju płciowego, poczynających miesiączkowanie, blednicowatych, cierpiących na zatwardzenie i zdenerwowanych, skazując je na siedzenie przez niemożliwą liczbę godzin, denerwując bezprzebraną pracą umysłową i zamykając w dusznej atmosferze, gdzie kilkadziesiąt osób oddecha naraz. Szkoła każe tym dziewczętom nosić mundury, ale istota munduru polega tylko na jednakowej, bardzo brzydkiej barwie sukienek i kroju fartuszków, a nie zabrania im noszenia korków i obcasów. Zabronić powinna nie ze względów estetycznych, bo te nas mniej dziś obchodzą, ale ze względów higieny szkieletu. Wysokie korki i obcasy ustawiają nogę na główkach kości śródstopowych, wywołują obustronną końską stopę. Dla utrzymania równowagi miednica nachyla się zbyt ku przodowi, normalne wygięcia kręgosłupa powiększają się, sprzyjając powstawaniu wszelkich skrzywień.

A chłopcy? Ci noszą mundury ze stojącym kołnierzem, zapięte od góry do dołu. Przypomnijmy sobie nasze szkolne czasy i policzmy, wiele razy który z nas siedział w kozie za mundur rozpięty. A dlaczego? Czy rozpinanie munduru miało być pewnym rodzajem szyku, lub kokieteryi? Zdaje mi się, że było raczej tylko wyrazem zwierzęcego odruchu na bodziec, krępujący klatkę piersiową, zjawiskiem zupełnie analogicznym z ruchem żaby z obciętą głową, ścierającej z ciała nóżką kroplę drażniącego płynu.

Gdybym nie był żabą, której wolno i to nie zawsze mieć tylko odruchy, tobym proponował ubranie takie dla uczniów, w jakie najracyjonalniejszy naród na świecie ubiera swe dzieci. Ubranie to składa się: 1-o ze spodni obszernych, bez kieszeni i przedniego rozporoka, lecz z klapą, zasłaniającą dolną część brzucha. W spodniach takich chłopiec, siedzący kilka godzin, a więc mający przyływ i zastój krwi w organach miednicy, nie tak łatwo dostanie się do miejsca, które podrażnieniu uległy. 2-o Bluza marynarska, na piersiach otwarta, obszerna, swobodna, estetyczna, bez pasa, brzuch i układ żyły wrotnej uciśkającego, bez stojącego i duszącego kołnierza. Piers odkryta, w razie chłodu koszulą lub rodzajem krawatu wełnianego zasłonięta, oddecha swobodnie i rozwija się do tych kształtów, których my angielskim boy'om zazdrościć powinniśmy. O fatalnem działaniu ściskania i obciążania klatki piersiowej i kręgosłupa prze-

konywano się za pomocą doświadczeń na zwierzętach. Doświadczenia takie same wykonywamy na uczniach, każąc im na plecach nosić tornistry z książkami. Dobry jest tornister dla żołnierza, bo ten już nie rośnie, ale nie dla dziecka, u którego to niepotrzebne obciążenie barków stanowczo jest szkodliwe. Przekonany jestem o tem, choćby licznymi przykładami z praktyki mojej, gdzie muszę pisywać świadectwa do władzy szkolnej, z prośbą o dozwole nie zrzuca tornistra biednym skoliotykom, u których skolioza zwiększa się, wskutek obciążenia części grzbietowej. Obnażałem tych chłopców zupełnie i, nałożywszy nagim tornistry, przekonywałem się za każdym razem, że skrzywienie kręgosłupa natychmiast się powiększa. U prostych torba ta działa także źle, zwiększając najniepotrzebniej ciężar rynsztunku ucznia, który i tak niewiem poco nosi mnóstwo książek, atlasów, słowników, wypisów, rajsbretów i t. d.. Gdybym był władzą szkolną, pomyślałbym o sformułowaniu ostrego zakazu noszenia większej nad konieczną, a wyraźnie przepisaną liczbę kajetów i książek.

Ze stanowiska higieny szkieletu wymagać więc muszę wprowadzenia ławek racjonalnych, oświetlenia sal szkolnych z góry, zniesienia tornistrów, zmiany mundurów, jaknajsurowszego zakazu noszenia korków i obcasów, wprowadzenia pisma prostego, a przede wszystkim innego rozkładu godzin nauki.

Tak samo, jak kol. M a r k i e w i c z, tak i ja, nie posiadam w tece odpowiednich cyfr, ze statystyki lekarskiej szkolnej poczerpniętych, abym dowodzenie moje argumentami najpozytywniejszemi mógł poprzeć. Statystyka taka byłaby możliwą wówczas, gdyby każdy uczeń, lub uczennica, obowiązkowo podlegali rewizji lekarskiej, przynajmniej co pół roku, tak pod względem stanu narządów wewnętrznych jak i pod względem ortopedycznym oraz okulistycznym. Jeżeli egzamina umysłu tak często mogą się powtarzać, pytanie dlaczego egzamin somatyczny nie mógł by odpowiednio zostać wprowadzonym. Z łatwością można przewidzieć, jak ważnych wskazówek by dostarczył co do fizycznego wychowywania młodych pokoleń.

Mam jednak mnóstwo spostrzeżeń klinicznych z zakładu mego, przez który w ciągu dwuletniej dopiero jego egzystencji przewinęły się setki skoliotycznych pensjonarek i uczniów. Wszędzie, w każdym bezwarunkowo przypadku wykazać było można, że u osobnika z lekka krzywicowego, lub zwątlonego przez rozwój płciowy wczesny, późny, lub zakłócony blednicą, przez cierpienie płuc, onanizm i t. d., powtarzały się ciągle złe ustawienia kręgosłupa i wywołały te zmiany uciskowe w rosnących kręgach, zbiór których stanowi skoliozę. W drugim szeregu przypadków ławka szkolna tem szkodliwsze okazała działanie, że osobnik dany był krótkowzroczny, a co gorzej miał niejednakową refrakcyję w obu oczach, lub astygmatyzm i ta wada wzroku zmuszała go do jeszcze wadliwszych ustawień tułowia, prowadząc za sobą najupartsze cierpienia kręgosłupa.

W 6-ciu, czy więcej przypadkach skoliozy w okresie początkowym poprawienie ogólnego odżywiania (*amara, tonica*, woda krynicka, hydroterapija, mleko) i oderwanie na kilka miesięcy od szkoły, wystarczyły do radykalnego usunięcia choroby.

W kilku innych znowu zakładach naukowych prywatnych ustawienie osobnej dla chorego ławki, oraz zaopatrzenie uczennicy przez okulistę w odpowiednie szkła wystarczyły same przez się do usunięcia skoliozy. Wreszcie zauważyć muszę, że wszystkie moje dzisiejsze dowodzenie i wnioski oparłem na własnem doświadczeniu, na obserwacyi tak zdrowych jak i krzywych dzieci, w lekarskiej opiece mojej pozostających. Chcąc właśnie zaakcentować to osobiste moje przeświadczenie, zapisałem to wyraźnie w tytule mego komunikatu i opuściłem cały materyjal historyczno-biblijograficzny, jakim rozporządzam.

Kwestyję gimnastyki szkolnej i lekarskiego nad nią dozoru pozostawiam na później, zastrzegając sobie głos w tej sprawie.

K O R E S P O N D E N C Y J A .

Drugi zjazd lekarzy i przyrodników czeskich w Pradze w 1882 roku.

Nie pod najlepszą wróżbą zapowiadał się dla nas. Warszawiaków, odbyć się mający drugi zjazd lekarzy i przyrodników czeskich. Czas wybrany na zjazd był prawie rzecz można najnieodpowiedniejszy. Zielone Świątki, to pora rozpoczynających się egzaminów w uniwersytecie i gimnazyjach, zgóry zatem stał się niemożliwym wyjazd wszystkich profesorów uniwersyteckich i gimnazjalnych, a nawet i nauczycieli szkół prywatnych, bez względu na to, że nęciła ku wycieczce wiosna odziewająca wszystko w królewską szatę świeżości i życia, mimo to, że wabiła ku sobie Praga, owa Praga, o której nawet ci, co zwiedzili niejeden przepyszny kąt zachodniej Europy, mieli na ustach słowo zachwyty. Lecz nawet i dla najswobodniejszego ze wszystkich lekarza wolno-praktykującego pora zjazdu była nie narekę; zwykły to czas, w którym lekarze są najbardziej zajęci z powodu wyjazdu wielu chorych za granicę. Toteż szczupłe gronko znalazło się d. 25. V. na dworcu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Wiceprezes Tow. Lek. Warsz. G e p n e r, S o m m e r, T a l k o, M a y z e l, K o s m o w s k i, M i k u c k i, p. Bronisław R a j c h m a n n i piszący te notaty. Wiedzieliśmy prócz tego, że napewno pojedzie H e r y n g, a nadto panowie budownicowie W o j c i e c h o w s k i i W ó j c i e k i; D-r Hubert hr. K r a s i ń s k i pospieszył już dawniej do Pragi. Ponieważ prawie do ostatniej chwili większość z nas nie wiedziała, czy pojedzie do Pragi, przeto nie było czasu na przygotowanie prac naukowych, lub zaopatrzenie się w rysunki, tablice it. p. przedmioty, odgrywające tak naczelną rolę na podobnych zjazdach; ledwieśmy mieli czas pozbierać niektóre nasze wydawnictwa gotowe. Względy te, mniemam, usprawiedliwią nas z Warszawy w oczach Czechów. żeśmy przyjechali z gołemi rękami. Z sercami jechaliśmy bijącemi w braku prac naukowych; czem chata bogata, tem rada.

Następnego dnia w Trzebini spotkaliśmy się z krakowskimi towarzyszami, których pierwszy oddział jechał do Pragi. Miłe powitanie i uścisk ręki po rocznem niewidzeniu się. Pociąg szybko pomknął mimo starożytnego Oświęcimea, przykupionego niegdyś do Rzeczypospolitej, malowniczo ukazującego swoją basztę zamkową i kościelne wieże; minęliśmy Dziejowice, Jawiszowice, Bogumin (Oderberg), Hranice (Weisskirchen) i inne stacje kolei północnej, prześlicznie utrzymane, umajone wiosenną zielenią, bijące świeżością i zapachem. W Przy-

rowie (Prerau) opuściliśmy drogę, łączącą Warszawę z Wiedniem i wyjechaliśmy na Morawę, kraj bogaty, cudownie uprawny, mieniący się od łąk zielonych, pokrytych różnobarwnym kwieciami i perłami rosy, od łąków kołyszącego się zboża, od czarnych borów świerkowych i lasów bukowych, wzorowo prowadzonych i utrzymanych. Na niezmierzonej płaszczynie, okolonej niebieskimi górami, majaczącymi na skraju widnokregu, liczne miasta i wsie z bieluchnymi domostwami, mnogie kominy fabryk i charakterystyczne wieże kościołów tak jednostajnie podobne do siebie w licznych miastach czeskich i morawskich, jak Campanile weneckie, panujące aż do stóp niegościnnego Karstenu. Zdaleka pozostały białe mury gmachów Ołomuńca, świadki niedoli więzionych tu ze srogością austriacką, której niezatarty obraz pozostawił wielki męczennik włoski Silvio Pellico. Pulsująca życiem natura okryła kobiercem zieleni i kwieciami ponure forty, warsztaty mordy, uśmiechające się zpod tej świetnej szaty wiosennej, jak niewinne pagórki pół naszych. Przez Litovle, Mohelnice, Lukovice, Krasikov, Trebovice, dążyliśmy dalej a dalej; z przyjemnym zdziwieniem czytając słowiańskie nazwy stacyj, których na mapach próżnobyś szukał; wszak niejednemu lepiej brzmi barbarzyńsko zmieniona nazwa miejscowości, której pierwotne miano święcie szanowane być winno. Kiedyż doczekamy się dobrej a dokładnej mapy ziem słowiańskich z rzeczywistymi nazwiskami, niepoprzekręcane przez centralne zarządy! Wkrótce krajobraz się zmienił; niebieskawe góry spowite we mglistej osłonce zbliżyły się do nas; dolinami ponad brzegiem rzek, przebywając ciemne tunele, zbliżaliśmy się do Pragi, w której stanęliśmy późno wieczorem.

Na kolei oczekiwał nas komitet zjazdowy. Skoro tylko ukazaliśmy się w sali dworca, otoczyło nas tłumnie grono Czechów, którzy z odkrytymi głowami wzniesli radosny, gromki, rozlegający się echem okrzyk „slava!“, poczem nastąpiło powitanie, uścisk rąk z pobratymcami naszymi najbliższymi, najmiłszymi, w części znajomymi z Krakowa. Hucznie a z otuchą wyszliśmy na ulicę, gdzie na nas czekały liczne powozy, którymi udaliśmy się do hotelu „u černeho koňa“, gdzie miasto Praga kosztem swoim przygotowało nam pomieszkanie bezpłatne na czas zjazdu. W tym hotelu pomieściła się większa część gości polskich, tak z Galicji jak i z Królestwa; pewna tylko liczba zamieszkała w hotelu „dworu belgijskiego“.

Ścisłejszy komitet zjazdu stanowili profesorowie: Eiselt, Frič, Koristka, Krejč i Studnička. Nadto drugi komitet zajął się stroną gospodarczą, a skład jego weszli: prof. Augustin, Baštyr, prof. Bauše, V. Chodounsky, Czarda, V. Frič, Goll, doc. Hostinsky, Hübner, Janda, prof. Kořensky, doc. Maixner, asyst. Michl, prof. Nekut, Nečas, doc. Rayman, asyst. Čechač, Salmon, Schwing, prof. Smolik, Souček, Steffal, asyst. Thomayer, doc. Vejdovsky, prosekator Wach, red. Weitenweber, z prezesem doc. Janovskim, wiceprezesem Jeudoušem, sekretarzem Karolem Chodounskim i trzymającym pióro Nevinnym, na czele. Komitet ten urządził biuro swe w hotelu „u černeho koňa“; tu zasięgnąć było można języka, zobaczyć się ze znajomymi; tu rozdawano numery dziennika, wychodzącego podczas zjazdu, t. zw. „Oznamovatel’a“. Pod względem urządzenia mieliśmy tu ten sam ład i porządek, co w Krakowie; przyjemnie więc nam było nagiąć się do ustalonych już form zjazdowych.

Wymieniłem nazwiska tych panów dlatego, aby w ten sposób podziękować im za ich trudy, czas stracony i pracę w porze znoonej i gorącej; podziękować im, wnosząc ich zdrowie, jak to było życzeniem p. Redaktora „Gazety Lekarskiej“ nie mogłem, gdyż nie było po temu sposobności.

Komitet wywiązał się ze swego zadania doskonale, nie szcędząc trudu i pieniędzy; byliśmy wybornie o wszystkim powiadomieni. Nie mogę także

pominać bez podzięki młodzieży czeskiej, która oprowadzała, pokazywała, towarzyszyła nam wszędzie, niekiedy odprowadzając do progu, w razie nie możliwości zorientowania się wśród ulic starożytnego grodu, z ochotnością a życzliwością, do jakiej zdolny jedynie wiek zapału.

Nazajutrz po przyjeździe wybraliśmy się złożyć swoje uszanowanie dostojnikom zjazdu i księdzu kanonikowi Sztulcowi. Z gorącym słowem na ustach i radością powitał nas ten siwy starzec, wypróbowany przyjaciel Polaków; mimo sędziwy swój wiek z zapałem przytaczał wiersze Mickiewicza z pamięci. Świadek bohaterskich bojów i wysiłków o prawa narodu czeskiego, opowiadał rzeczy zda się niedawne, a tak nieprawdopodobne, kiedy (około r. 1820) zaledwie kilku studentów w uniwersytecie przyznawało się do swojej narodowości czeskiej, a po ulicach ledwie kilka szyldów czeskich odnaleźć można było. Badacze języka i literatury czeskiej w poufnych listach do siebie zwierżali się, powątpiewając o życiu narodu czeskiego. Czyjaż wtedy, choćby najbujniejsza wyobraźnia śmiała marzyć, że w tej samej Pradze ogromna większość ludności będzie czeską, że zostanie otwarty uniwersytet czeski, że zatętni nowe życie na zgliszczach starego narodu, który mężnie poległ w boju na strasznej pamięci Białej Górze 1620 r.? Zaiste to odrodzenie się narodowości czeskiej, to ocknienie ludu z wiekowego letargu jest jednym z ciekawszych zjawisk naszego stulecia; naród obudził się z mogiły dojrzały i męski; zda się młodszy po klęsce, podobnie jak bujną jest latorośl, wyrastająca na spalenisku. A odrodzenie się swoje winni Czesi sobie samym. Ich kultura i humanistyczne wykształcenie w XIV i XV wieku, ich męczennik Hus, spalony na stosie za swobodę myśli i dociekania, były trąbą zmartwychwstania, która zbudziła z uspienia męża pracy i poświęcenia, a oni wleli otuchę w serca i pociągnęli masy, które my dziś widzimy. Ta tradycja walki kulturalnej, imiona Husa i Hieronima z Pragi, dzieła Amosa Komeńskiego i Sztitnego, starodawna wszechnica światowej doniosłości w dziejach oświaty, były ową siłą dziedziczności, która, jak okazał wielki mędrzec angielski, niedawno zmarły, którego imienia nie potrzebuję wymieniać, bo ono jest w uściech wszystkich, kto myśli, była dźwignią w walce o byt, zakończonej zwycięstwem. Kiedy mocarstwa zachodnie pomagały do wybicia się Włochom, Belgii, kiedy świat cały sympatyzował otrząśnięciu się z więzów Ameryki, lub przyjsciu do świadomości Niemiec, któż kiedykolwiek interesował się losami „małego narodka“, jak go nazwał mówca czeski, zgniecionego w boju, zalanego falami niemieckimi, mówiącego — w mniemaniu ludów zachodniej Europy — barbarzyńskim językiem. Francja, Anglija, Włochy zapomniały o znaczeniu Czechów w dziejach kultury średnich wieków; Niemcy wkluczyli błyszczące kamienie czeskiej walki o swobodę myśli w bogaty potok swojej historii, nie było komu protestować; sprawiedliwość czy nie jest tylko piękną ideą; czy nie rządzi ślepa siła? To też każdy człowiek humanitarny a sprawiedliwy ze zdumieniem podziwiać musi to odrodzenie się małego narodku. Nie podziwiamy oczywiście praw uzyskanych, instytucyj i t. p., bo te dać może za jednym zamachem i były przykłady, że nieraz dawała je ręka monarchy, lecz uwielbiamy ową wewnętrzną, dyfferencyjacyjną pracę, wyrobienie się mas i jednolite rozprowadzenie oświaty i kultury, owo przeniknięcie myśli i świadomości w masy, które zrobiły z Czechów lud demokratyczny, oświecony, myślący, świadomy celu, męski i zahartowany w boju, godny stanąć obok kamiennych rycerzy, którzy śpią na sarkofagach pod mrocznymi sklepieniami kaplic katedry na Hradczanach. To wyrobienie wewnętrzne, to wsiąknięcie kultury w masy daje jedynie praca, wytrwała a ciągła, której nie zastąpi żadna by najwspaniałomyslniejsza charta monarsza. Tośmy myśleli, gdy nas kanonik Sztule wyprowadził na balkon gotyckiego pałacyku, w którym mieszka na starożytnym Wyszehradzie. Słońce wspaniale błyszczało na firmamencie; u stóp widać się srebrna wstęga Weltawy, ze swojemi kamiennymi progami, zie-

lonemi ostrowami i mostami, wyglądającymi z daleka jak siatki przędzy pajęczej, bujającej w powietrzu jesiennem. Za rzeką na górze, owinięty w niebieskawej powłoce unosił się pysznie królewski gród Hradczany, ze swoim olbrzymim frontem pałacu monarszego, z ażurowemi łukami katedry, strzelającemi śmiało ku niebu; po drugiej stronie dumnie wznosiły się niezliczone wieżycy kościołów i gmachów ze swoją średniowieczną aureolą nad czołem. To przeszłość i tradycja, to ślad kultury, który wybił swoje piętno na narodzie i tchnął w niego miłość do swego istnienia. Naprzeciwko za rzeką u stóp wybrzeża dymily wysokie kominy fabryk, dolatywał łoskot młotów i świst parowozów, to nowe życie, w mniej strojnej szacie, lecz godne dawnego, które na nie marsowo spogląda z gór Hradczańskich.

Wieczorem zebranie na „ostrově Žofinskem“ na przyjacielskim wieczorze, wydanym celem powitania członków i uczestników zjazdu. Wyspa ta oblana falami Woltawy, połączona z brzegiem oddzielnym mostem, otoczona kamienną cembrowiną jest ogrodem publicznym, w rodzaju naszego Saskiego Ogrodu, gdzie codziennie grywa muzyka wojskowa i zbiera się publiczność dla odechnięcia na świeżem powietrzu wśród cieniu wyniosłych lip i kasztanów. W środku wyspy znajduje się sala jednopiętrowa, która właśnie była przeznaczoną na publiczne walne posiedzenia zjazdowe, oraz na wspólne biesiady. Sala cała wspaniale przyozdobiona festonami i innymi dekoracyjami. Wśród kwiatów popiersie Presla sławnego czeskiego przyrodnika. Wkrótce wieczorem sala napełniła się gośćmi po brzegi, przyjmowanemi u drzwi przez członków komitetu i młodzież czeską. Dla Polaków zarezerwowano stoliki w pierwszych rzędach. Pogadankę i zaznajamianie się uprzyjemniała muzyka wojskowa austriacka, której sława obiegła świat cały. Program wypełniały utwory S m e t a n y, S e b o r a, D y o ř a k a i innych, narodowe pieśni czeskie, przeplatane melodyjami polskimi. Późno wieczorem rozeszliśmy się do domów. (D. c. n.)

Wiadomości bieżące.

Praga. D-r H a n s C h i a r i, dotychczasowy docent uniwersytetu Wiedeńskiego i prosek-tor szpitala Rudolfa, mianowany został profesorem nadzwyczajnym anatomii patologicznej czeskiego uniwersytetu w Pradze.

Wiedeń. Kolegium profesorów tutejszego wydziału lekarskiego przedstawiło do zatwierdzenia ministeryjum kandydaturę D-ra N o t h n a g e l'a, z Jeny, na prof. kliniki lekarskiej po zmarłym D u c h e k'u.

Waszyngton. Dla uczczenia zabitego prezydenta Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, G a r f i e l d'a, wybudowany tu zostanie szpital pod nazwą „Garfield-Memorial-Hospital“, do którego przyjmowani będą chorzy wszystkich klas społecznych, wyznań i ras.

DO PP. PRENUMERATORÓW.

Z powodu zbliżania się terminu składania prenumeraty na rok 1882, przypominamy, iż najdogodniej nadsyłać takową wprost do Wydawcy, bez żadnego pośrednictwa. Tych zaś pp. Prenumeratorów, którzy nie uiszcili jeszcze należności za I-sze półrocze r. b., upraszamy o jak najrychlejsze nadesłanie takowej, w celu uniknięcia zwłoki w wysyłce „Gazety Lekarskiej.“

Do dzisiejszego N-ru „Gazety Lekarskiej“ dołącza się bezpłatnie dla wszystkich prenumeratorów „Regulamin zakładu Fürstenhof“.

Wydawca Dr. St. Kondratowicz.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Wł. Gajkiewicz.

Дозволено Цензурою, Варшава 3 Іюня 1882 г.

Друк К. Ковалевського, Крólewska. 23.

NAŁĘCZÓW

WODY MINERALNE ŻELAZISTE, HYDROTERAPIJA,

ORAZ

KURACZYJA KUMYSOWA.

Sezon letni od początku Czerwca do końca Września.

Zakład obszerny i wytwornie urządzony, w miejscowości odznaczającej się pod względem sanitarnym. Kuracja odbywa się pod kierunkiem kilku lekarzy specjalistów, mianowicie: **Nowickiego Fortunata** (choroby wewnętrzne), **Sokołowskiego Alfreda** (choroby wewnętrzne i zewnętrzne, wymagające kuracji hydropatycznej oraz choroby płuc i gardła) i **Zagórskiego Karola** (choroby kobiece). Po bliższe szczegóły oraz cenniki, można zgłaszać się listownie do **Załadu Leczniczego w Nałęczowie** (kolej Nadwiślańska). 6—5

H. KUCHARZEWSKI

dawniej F. SOKOŁOWSKI,

Główny Skład Wód Mineralnych naturalnych

wprost ze źródeł sprowadzanych,

przy Aptece, ulica Senatorska Nr II, wprost Miodowej.

Z pierwszych tegorocznych, w odpowiednim czasie przez miejscowe administracje tak rządowe jak i prywatne zarządzonych **czepań u źródeł**, nadeszły od takowych bezpośrednimi pociągami dróg żelaznych **wody mineralne zarówno krajowe jak i ze wszelkich Europejskich źródeł**. Równocześnie nadeszły i pomoce przy wodach i kąpielach artykuły lecznicze, jako to: **szlasy, ługi, mydła, wysiąg z Igliwia Krynickiego, sole i pastylki**.

Transporta te w ciągu sezonu uskuteczniane będą co kilka tygodni, ażeby zawsze świeżymi wodami ekspedycja dopelniona była.

Broszury oryginalne, ze źródeł nadsyłane, dołączone są do każdego obstatunku **bezpłatnie**. o czem mam honor zawiadomić WW. PP. Doktorów, jako też osoby, używające kuracji **wodami mineralnymi**.

Wody ze składu mego otrzymywane, są w wielu **Aptekach warszawskich**, oraz w **Aptekach prowincjonalnych**, tak w Królestwie jako też i w Cesarstwie, również i w Zakładach leczniczych kąpielowych.

H. Kucharzewski, Magister farmacyi.

6—4



APTEKA MAGISTRA FARMACYI

KARPIŃSKIEGO

ul. Elektoralna Nr. 35 w Warszawie.



Zwracam uwagę Szanownej Publiczności na **GALMANIN**, niezawodny środek mego wynalazku **przeciwko odparzeniu się ciała, szczególnie palców u nóg**. Dostać go można we wszystkich aptekach Cesarstwa, oraz u materyjalistów w znaczniejszych miastach Europy. Cena w Warszawie za pudełko większe 50 kop., mniejsze 30 kop. *Strzedz się należy licznych podrabiań.*

10—4

W. Karpiński.

INSTYTUT LECZNICZY

D-ra Wincentego Brodowskiego

w Warszawie

Dom własny przy zbiegu ulic:
Sewerynowa i Oboźnej.

- 1 Oddział: Hydroterapija (leczenie wodą).
- 2 „ Gabinety Pneumatyczne (leczenie ścieśnionem powietrzem).
- 3 „ Gabinet Elektroterapeutyczny.
- 4 „ Gabinet Inhalacyjny.
- 5 „ **Dom Zdrowia** z kompletnem utrzymaniem i opieką lekarską od rs. 3 dziennie.

50—19

Od najbliższej stacji
kolei Muszyna Kry-
nica 10 kilometrów.

Pociągi od 15 Czerw-
ca do 30 Września
dwa razy dziennie.

CES. KRÓL. ZAKŁAD ZDROJOWY

Poczta i telegraf

w samym

Zakładzie.

W KRYNICY.

Okres zdrojowo kąpielowy trwa od 15 Maja do 30 Września.

Posiada 18 źródeł szczawio-alkaliczno-żelazistej, z których 6 świeżo zbadanych; 953 pokojów gościnnych, 7 publicznych restauracyj; 3 hotele; dwa gmachy łaźnie o 100 gabinetach z wszelkiego rodzaju kąpielami, ogrzewanemi według metody Schwartz'a; aptekę ze składem wód mineralnych zamiejscowych, trudniącą się wyrobem pastylek Krynickich i wy ciągu z igliwia na kąpiele balsamiczne, czytelnię 40 gazet i wypożyczalnię książek, zakład gimnastyczny i kąpiele rzecznych, tudzież teatr polski i doborową orkiestrę.

Podczas sezonu ordynuje 6-ciu pp. lekarzy.

Wody mineralne Krynickie napełniane do flaszek dla eksportu, najnowszą metodą, moją której owe wody zatrzymują w sobie wszelkie swe składniki, a zatem swą właściwość i te same skutki, jak przy ich źródłach są uznany środek leczniczy: w niedokrwistości blednicy, we wszelkich cierpieniach żołądka lub kiszek, połączonych z osłabieniem trawienia lub z biegunką, w rozlicznych chorobach organów płciowych u niewiast, jakoteż w przeróżnych cierpieniach nerwowych, opartych na osłabieniu, tudzież są najpewniejszym lekiem w chorobie angielskiej i skrofalicznej u dzieci.

Przy dworcu kolejowym w Muszynie oczekują na podróznym fiakry i wózki górskie.

Od 15 Maja do 14 Czerwca tudzież od 1 do 30 Września najtańszy sezon, podczas którego ceny pomieszkani są o jedną trzecią niższe.

Portyjer w Zakładzie udziela bezpłatnie informacji o niezajętych pomieszkaniach.

Na razie wysiąść można w hotelu „pod Koroną.”

Zamówienia na wody mineralne tudzież na pomieszkania, na ostatnie tylko z dołączeniem zadatku od 15 Maja, później od dnia nadejścia listu z pieniędzmi przyjmuje

Ces. Król. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy (Galicyja).

GAZETA LEKARSKA.

Treść. I. K o r e z y ń s k i. O źródłach Morszyńskich, a w szczególności o wodzie gorzkiej Morszyńskiej w porównaniu z innymi wodami gorzkiemi. — II. A. S o k o ł o w s k i. O nerwobólach klatki piersiowej, wikłających przewlekle suchoty płucne. (Dokończenie). — III. R. J a s i ń s k i. Uwagi, dotyczące higieny szkół ze stanowiska ortopedycznego, oparte na własnem doświadczeniu. — (Dokończenie). — Korespondencyja. — Wiadomości bieżące. — Do PP. prenumeratorów. — Dodatek. — Ogłoszenia.

I. O ZDROJACH MORSZYŃSKICH,

A W SZCZEGÓLNOŚCI

O wodzie gorzkiej Morszyńskiej w porównaniu z innymi wodami gorzkiemi.

Napisał

Prof. D-r **K o r e z y ń s k i.**

(Rzecz przedstawiona na posiedzeniu komisji balneologicznej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego w dniu 9 Maja 1882).

Źródła mineralne, źródło pomyślności
krajowej stanowią *(Torosiewicz).*

W ostatnich czasach rozpowszechniły się reklamy kupieckie dla niektórych leków i wód mineralnych do tego stopnia, że dzienniki lekarskie, a nawet i nielekarskie, przepelnione są ogłoszeniami o cudownej skuteczności tych środków, lekarze zasypywani bywają mnóstwem broszur, rozpraw i ogłoszeń, a ulegając natręctwu kupców, udzielają im częstokroć poświadczeń o wielkiej skuteczności pewnego leku, lub pewnej wody mineralnej. Tą drogą bezwzględnej reklamy kupieckiej postępują prawie naprzebój niektóre wody gorzkie, a że sposób ten opłaca się, świadczy najwymowniej historia niektórych źródeł gorzkich, które w ciągu kilkuletniego istnienia doprowadziły rozsłkę wody do ilości rocznej kilkuset tysięcy flaszek.

Jeżeli wobec tego ktokolwiek z lekarzy, mający czyste imię i jakie takie stanowisko, zabiera się do kruszenia kopii w sprawie jakiej wody gorzkiej, musi mieć ważne ku temu powody. Co do wody gorzkiej Morszyńskiej, której skuteczność i dzielność tylokrotnie stwierdziłem, tak w klinice, jakoteż w praktyce prywatnej, pobudką główną do przedstawienia jej zalet była mi właśnie jej skuteczność i własności, odróżniające ją korzystnie od innych wód gorzkich. Opierając się na tych podstawach, mogłem wziąć w rachubę także tę ważną okoliczność, że woda ta jest k r a j o w ą i że popieranie jej jest tylko wypełnieniem obowiązku obywatelskiego, który ciąży na każdym dobrze myślącym

i kraj swój miłującym lekarzu. Obcą zupełnie jest mi zasada popierania wszystkiego, co jest krajowe, dlatego tylko, że jest krajowe, ale w dobrze zrozumianym interesie ekonomicznym kraju, nie waham się wypowiedzieć zdania, z którym zapewne każdy się zgodzi. że przy równych zresztą warunkach, a tem bardziej, skoro warunki te przechylają się korzystnie na stronę wyrobu krajowego, powinno mu się nie tylko oddać bezwzględne pierwszeństwo, ale nadto poprzeć radą, czynem i zachętą innych. Zdrojowisko Morszyńskie jest własnością funduszu wdów i sierot Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie. Jest to także jedna z ważnych pobudek, która skłania mnie do bliższego zajęcia się wodą Morszyńską i do ogłoszenia mego zapatrywania. Kto zna ciężką dolę lekarzy praktyków i wie o tem, jak często lekarz, poświęcający swe życie dla dobra bliźnich, pozostawia rodzinę bez potrzebnych środków do życia, a ginąc nierzadko właśnie skutkiem gorliwego wypełnienia swych obowiązków, zostawia swej rodzinie współczucie i względy wdzięczności, które zazwyczaj rychło ulatują. w rzeczywistości zaś kij żebraczy, ten pojnie a może w części i pochwali usiłowania, zmierzające do powiększenia funduszy tak humanitarnej i do polepszenia doli stanu lekarskiego zmierzającej instytucji.

Zacznę od ogólnych wiadomości o Morszynie.

Wieś Morszyn leży w Galicyi, w powiecie Stryjskim, prawie w równej odległości od Stryja i od Bolechowa, znanego oddawna z warzelni soli, u północnych stoków Beskid, w wale górskim, rozdzielającym doliny rzek i dorzeczy Stryja i Świcy, wpadających do Dniestru. Wzniesiony jest na wysokości 316 metrów nad powierzchnią morza. W samym Morszynie jest stacja kolei żelaznej Arcyksięcia Albrechta, która to kolej łączy się we Lwowie z koleją Karola Ludwika, w Stanisławowie z koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jaszką, a w Stryju z koleją Dniestrzańską. Morszyn odznacza się łagodnym podgórskim klimatem i tak, jak cała okolica, obfituje w lasy iglaste. Położony na spadku Bolechowskich pokładów solonośnych, posiada Morszyn źródła, które odznaczają się wielką zamożnością składników mineralnych. Za panowania króla polskiego Zygmunta I-go, ówczesni właściciele Morszyna, Stanisław i Anna Branicy, uzyskali w r. 1538 królewskie pozwolenie na założenie warzelni soli i natrafili istotnie w dosyć znacznej głębokości na źródła słone. Źródła te, znajdujące się w 4 studniach, noszących obecnie nazwę źródeł Bonifacego, Magdaleny, Bronisława i Adama, zostały jednak zaniebane i zasypane, zapewne z powodu że w solance znajdowała się znaczna ilość soli, które trudno tylko oddzielić się dawały od soli kuchennej.

Właściciel Morszyna p. Bonifacy Stiller, nie wiedząc jeszcze, jak cenne skarby znajdują się ukryte w ziemi, a powodując się tylko bardzo korzystnym położeniem i stosunkami klimatycznymi, założył tamże uzdrowisko górskie jako zakład dla chorych piersiowych, na wzór zakładów istniejących w Goerbersdorfie, Davos lub Aussee, a kierunek lekarski zakładu oddał w ręce D-ra Dzikowskiego. Komisya balneologiczna, w czasie gdy miałem zaszczyt jej przewodniczyć, zajęła się gorliwie nowem uzdrowiskiem. Już na posiedzeniu w dniu 20 Stycznia 1878 udzieliła ona swych rad i wskazówek co do urządzenia uzdrowiska, następnie zaś wysłała do Morszyna. swego członka D-ra Luto-

stańskiego, tak wielce sprawie zdrojowisk krajowych zasłużonego i będącego pod względem balneotechniki powagą naukową, w charakterze delegata z poleceniem, by zbadał rzecz na miejscu, zarządził, co uważa, jako najnajlejsze, z reszty zaś zdał sprawę komisji balneologicznej. D-r Lutostański wywiązał się z tego zadania jaknajzupełniej i złożył komisji balneologicznej w dniu 16 Kwietnia 1878 obszernie sprawozdanie, w którym udowodnił, że po uskutecznieniu niezbędnych ulepszeń, Morszyn ma wszelkie warunki dla leczenia powietrznego i wodnego. Obok tego zwrócił D-r Lutostański uwagę na znajdujące się tamże na parceli Nr. 276 trzy źródła słono-gorzkie, będące w stanie dzikim i o ile to było możebnem w krótkim czasie, oznaczył własności fizyczne takowych.

Na podstawie orzeczenia komisji balneologicznej, że Morszyn jest odpowiedniem miejscem dla założenia zakładu powietrznego i że woda słono-gorzka jest odpowiednią do użytku lekarskiego, zezwoliło ministerstwo skarbu, do którego należy monopol soli, reskryptem z dnia 8 Kwietnia 1878, Nr. 8444, by solankę używano bezpłatnie w celach leczniczych, zaś Namiestnictwo lwowskie, po przeprowadzeniu ponownych badań, tak ze strony starostwa powiatowego w Stryju, jakoteż ze strony Rady zdrowia krajowej (w której to czynności brali udział Dr. Biesiadcki i Dr. Rieger), skłoniło się tylko do dania pozwolenia na otwarcie „zakładu dyjetetyczno-pneumatycznego i hydryjacyjnego“ i na pobieranie opłaty zdrowej, kładąc nacisk na potrzebę dokładnego rozbioru chemicznego wody ze szachtu, w tym czasie już oczyszczonego i nazwanego zdrojem Magdaleny.

W tym czasie odkopał i oczyścił p. B. Stiller jeszcze dwa inne zaniedbane i mułem zasypane dawne szachty, które znajdują się na wschodnim brzegu zrębu leśnego zwanego „Ranna,“ położonego na granicy wsi Lisowice i obecnie noszą nazwę zdrojów Bonifacego i Bronisława. Wodę ze źródła Magdaleny oddał p. Stiller D-rowskiemu, zaszczytnie znanemu profesorowi chemii w Uniwersytecie lwowskim, do rozbioru chemicznego; tenże znalazł, że studnia, czyli dawniejszy szacht górniczy, będący zbiornikiem źródła Magdaleny, ma wylot 64 stóp kwadratowych i posiada dostateczny przypływ wody, gdyż na samej powierzchni wody, oddalonej na 12 sążni od dna, przypływ wody wynosił 270 stóp sześć. na 24 godzin, zaś na wysokości 5 sążni od zwykłego stanu wody, przypływ wynosił 1500 stóp na dobę. Rozbiór chemiczny, wykonany we Wrześniu 1879 r., wykazał, że woda ze źródła Magdaleny zawiera w 1000 częściach składników stałych 56, a między temi chlorku sodu przeszło 42, siarczanu sodu 5, siarczanu magnezu 3, siarczanu wapnia 2, a siarczanu potasu 1 część. Zdrój ten jest więc solanką, zamożną w siarczany alkaliczne i ziemne.

W roku 1879 odkryto w Morszynie także znaczne pokłady borowiny, a rozbiór tymczasowy, dokonany przez B. Hoffa, wykazał, że borowina ta odznacza się znakomitą ilością kwasu mrówkowego. Borowinę tę zaczęto użytkować do celów leczniczych w dwojakiej postaci: 1) cegiełek prasowanych, zawierających borowinę oczyszczoną od wszelkich niewłaściwych przymieszek, 2) tak zwanej soli morszyńskiej, równającej się składem soli francensbadzkiej,

a odróżniającej się od tej ostatniej zamożnością w kwas mrówkowy i tem, że w kąpieli z soli morszyńskiej utrzymuje się żelazo w postaci siarczanu żelaza. Obydwa te przetwory poparła komisya balneologiczna na posiedzeniu w dniu 22 Października 1879 r., zwróciła jednak uwagę na potrzebę dokładniejszego jeszcze rozbioru chemicznego. Ponowny rozbiór chemiczny, dokonany został istotnie i przedstawiony przez B. Hoffa komisji balneologicznej na posiedzeniu w dniu 17 Stycznia 1880 r., poczem wybrano komisję, której polecono zająć się ocenieniem wartości leczniczej tej borowiny.

Na podstawie rozbiorów chemicznych źródła Magdaleny i borowiny, i na podstawie zdania komisji balneologicznej o wartości leczniczej przetworów borowinowych, zezwoliło Namiestnictwo lwowskie pismem z dnia 10 Kwietnia 1880 roku, na zamienienie dotychczasowej nazwy uzdrowiska na nazwę: „źródło solankowo-borowinowe“ i na wprowadzenie do handlu soli i borowiny pod nazwą „sól Morszyńska i borowina mrówczana z Morszyna“.

Rozsyłka borowiny oczyszczonej odbywa się dotąd, zaś zamiast soli borowinowej, zaczęto od roku 1881 wyrabiać ług solankowo-borowinowy, przez wylugowywanie borowiny i igliwia za pomocą solanki w kotłach szczelnie zamkniętych. Ług ten według rozbioru chemicznego, dokonanego przez prof. D-ra Radziszewskiego w Kwietniu 1881 r., okazuje c. g. 1.2077 (przy 6,3° C.) i zawiera w 1000 częściach 272 części stałych, z pośród których przeważają: chlorek sodu, siarczan sodu, chlorek magnezu i siarczan magnezu. Ilość olejków lotnych wynosi prawie 1,0, ilość kwasu mrówkowego 0,84 grm.

Oprócz tego zaczęto od Kwietnia 1881 r. wywarzać ze źródła Magdaleny ług bromowo-solankowy, który według rozbioru prof. D-ra Radziszewskiego zawiera w jednym litrze przeszło 253 części stałych, a przede wszystkim 81 części chlorku sodu, 66 części siarczanu sodu, 58 części chlorku magnezu, 22 części siarczanu magnezu, 7 części chlorku potasu, 6 części siarczanu wapnia, 5 części siarczanu potasu, a 0,8 części bromku magnezu.

Oprócz powyżej wymienionych źródeł, odszukano jeszcze po roku 1879 źródło Adama, położony na południowej granicy Morszyna, na granicy wsi Bereźnicy. Jest on również dawnym szachtem, służącym do wydobywania solanki, ma głębokości przeszło 50 metrów, a dla powstrzymania dopływu wody słodkiej ujęty jest w dwie drewniane cembrzyny, oddzielone od siebie grubą warstwą iltu. Źródło Matki Boskiej zawiera węglan potasu, sodu i litu, położony jest na zachodnim brzegu lasu Morszyńskiego, zasila obok położony staw i ma mieć przyływ wody 120 stóp na godzinę. Źródło Alfreda, obok położony, ma mieć przyływ znacznie mniejszy i zawierać w sobie znaczną ilość węglanu żelaza. Źródło Franciszka na folwaraku Morszyńskim ma również zawierać obfitą ilość węglanu żelaza. Rozbiory ilościowe tych źródeł mają być wkrótce dokonane, poczem dopiero można będzie ocenić ich wartość leczniczą.

Z tego krótkiego opisu łatwo nabrać przekonania, że Morszyn znajduje się na drodze bardzo szybkiego rozwoju i postępu i że obfitość rozlicznych czynni-

ków leczniczych, jakimi rozporządza, może uczynić z Morszyna pierwszorzędne zdrojowisko.

Właściciel Morszyna, p. R. Stiller, doprowadziwszy niezwykłym trudem i sporym nakładem zdrojowisko do tego stopnia rozwoju, że oprócz pokładów borowiny i 7 zdrojów, rozporządzało łazienkami dla kąpiei zwykłych i solankowych i łazienkami dla kąpiei borowinowych, dalej 5 budynkami mieszkalnymi o ogólnej liczbie 60 pokoi, wreszcie najniezbędniejszymi warunkami do wygody i przyjemności chorych, darował aktem notaryjalnym, spisany w Lwowie w Marcu 1881 r., wieś Morszyn wraz z całym zakładem zdrojowym funduszowi wdów i sierot Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie; „fundacja ta wchodzi w całości w życie po śmierci donataryjusza, który, do tego czasu zawiadując tak dobrami, jakoteż zakładem zdrojowym na swój rachunek, oddaje Towarzystwu lekarzy galicyjskich 10% od dochodu brutto ze sprzedaży wszystkich przetworów zdrojowych, niemniej poddaje się kontroli i wskazówkom, tak co do rozszerzenia zakładu zdrojowego, jakoteż i jego urządzeń“. Odtąd napełnianie wody zdrojowej i wyrób przetworów zdrojowych odbywa się pod kontrolą prof. D-ra Radzińskiego i osobnej komisji, z łona Towarzystwa lekarzy galicyjskich wybranej.

Odkładając na czas późniejszy ocenienie wody ze źródła Magdaleny, ługu solankowo-bromowego, borowiny, ługu solankowo-borowinowego, jak niemniej soli ze źródła Bonifacego, zastanowimy się obecnie tylko nad

wodą gorzką ze źródła Bonifacego.

Zdrój ten, będący dawnym szachtem solankowym, odkopany i aż do dna oczyszczony w r. 1879, ma głębokości 36 metrów i 40 centymetrów. Cembrzyna drewniana, 16 ctm. szeroka, założona w XVI stuleciu, jest dotychczas zupełnie dobrze utrzymana, tak, że tylko górna jej część na dwa metry od powierzchni ziemi była nadpsuta i została zastąpiona nową cembrzyną. Otwór górny jest czworoboczny, 2 metry i 53 ctm. szeroki. Przyływ wody wynosić ma 64 stóp sześciennych na dobę. Wodę zdrojową wydobywa się zapomocą pompy, wpuszczonej do głębokości 27 metrów i 87 ctm..

Według badania, dokonanego przez D-ra Radzińskiego we Wrześniu 1881 r., woda ta ma c. g. 1,05417 przy 14,2° C. i zawiera w 1000 częściach:

Siarczanu sodu	28,46014	Chlorku magnezu	10,13247
„ potasu	5,90005	Bromku magnezu	0,00454
„ magnezu	6,08130	Krzemianu sodu	0,51445
„ wapnia	1,08432	Ciał organicznych	0,06585
Chlorku sodu	12,29766	Połączeń żelaza i litu	ślady
„ potasu	5,76719	Ogółem wszystkich składn.	70,28798

Właściwości chemiczne tej wody uwidocznia się najlepiej przez porównanie z innymi wodami gorzkimi. Z pośród wód gorzkich dotychczas znanych, wybrałem najdzielniejsze i najbardziej rozpowszechnione, w liczbie 15 i z nimi porównam wodę Morszyńską, tak ze względu na ilość części stałych, jakoteż ilość poszczególnych składników chemicznych, a dla lepszego przeglądu zamiast

jednej tablicy porównawczej, zazwyczaj w takich razach używanej, zestawie szeregi porównawcze dla każdego ważniejszego składnika, opuszczając prawie wszędzie liczby dziesiętne. I tak:

I. Ze względu na ilość części stałych w 1000 cz. wody, wody gorzkie tworzą następujący szereg:

1.	Woda gorzka M o r s z y ń s k a (Radziszewski)	70	części stałych
2.	„ „ Wiktoryi (Balló)	58	„ „
3.	„ „ Ragoczego (Tichborn)	56	„ „
4.	„ „ Franciszka Józ. (Bernati Balló)	52	„ „
5.	„ „ Budzińska (Offner Koenigs Bit- ter Wasser, Than)	41	„ „
6.	„ „ Dolno-Alapska (Mollnar)	37	„ „
7.	„ „ Hunyady Janos (Knapp)	35	„ „
8.	„ „ Pullnawska (Struve)	31	„ „
9.	„ „ Mergentheimaska (Liebig)	31	„ „
10.	„ „ Kissingska (Liebig)	25	„ „
11.	„ „ Friedrichshaska (Liebig)	25	„ „
12.	„ „ SaiduSchützka (Berzelius)	23	„ „
13.	„ „ Ivandska (Ragsky)	21	„ „
14.	„ „ Kis-Czeg'ska (Pałaki)	18	„ „
15.	„ „ Montmirailska (Henry)	17	„ „
16.	„ „ Górno-Alapska (Mollnar)	16	„ „

Z tego wynika, że woda gorzka Morszyńska jest najzamożniejsza w składniki lecznicze ze wszystkich dotychczas znanych wód gorzkich.

II. Według ilości siarczanów wody gorzkie ułożyć można w następujący szereg:

1. Wiktoryi	55 części	9. SaiduSchützka	18,8 części
2. Ragoczego	52 „	10. Ivandska	18,1 „
3. Franciszka Józefa	49 „	11. Kis-Czegaska	16 „
4. M o r s z y ń s k a	41 „	12. Montmirailska	15 „
5. Budzińska	33 „	13. Mergentheimaska	13 „
6. Hunyady Janos	32 „	14. Kissingska	12 „
7. Pullnawska	29 „	15. Friedrichshaska	12 „
8. Dolno-Alapska	22 „	16. Górno-Alapska	10 „

W gronie wód gorzkich zajmuje więc woda Morszyńska co do ilości siarczanów czwarte miejsce, co tem bardziej zasługuje na uwagę, że ta ilość siarczanów odnosi się w wodzie Morszyńskiej w przeważnej części do siarczanu sodu, czyli soli Glauberskiej.

III. Według ilości siarczanu sodu, a względnie siarczanów alkalicznych w ogóle, wody gorzkie układają się tak, że woda Morszyńska jest pierwszą pośród wód gorzkich dotychczas znanych:

Woda gorzka	Siarczan sodu	Siarczany alkaliczne
1. M o r s z y ń s k a	28	34,3
2. Franciszka Józefa	23	23,1
3. Wiktoryi	20,9	21,2

Woga gorzka	Siarczan sodu	Siarczany alkaliczne
4. Ragoczego	20,8	21,1
5. Dolno-Alapska	18	18,1
6. Püllnawska	16	16,7
7. Hunyady Janos	15	15,9
8. Budzińska	14	14,4
9. Kis-Czegska	13	13,7
10. Ivandska	12	12,4
11. Mergentheimska	6,6	6,67
12. SaiduSchützka	6	6,62
13. Friedrichshalska	6	6,25
14. Kissingska	6	6,25
15. Górno-Alapska	5,7	5,7
16. Montmirailska	5	5

IV. Ze względu na ilość chlorków wody te układają się całkiem odmiennie, jednakże i tu woda Morszyńska pierwsze zajmuje miejsce. A mianowicie w 1000 częściach zawiera chlorków:

1. Woda Morszyńska	28,1	9. Woda Ivandska	2,3
2. „ Mergentheimska	16,3	10. „ Ragoczego	2,3
3. „ Dolno-Alapska	14,4	11. „ Wiktoryi	2,2
4. „ Kissingska	11,9	12. „ Franciszka Józefa	1,7
5. „ Friedrichshalska	11,8	13. „ Kis-Czegska	1,4
6. „ Górno-Alapska	5,1	14. „ Hunyady Janos	1,3
7. „ Budzińska	2,8	15. „ Montmirailska	0,9
8. „ Püllnawska	2,5	16. „ SaiduSchützka	0,2

V. Woda Morszyńska zawiera również daleko więcej chlorku sodu, a względnie chlorków alkalicznych, aniżeli wszystkie inne wody gorzkie. W 1000 częściach wody mieści się bowiem chlorków alkalicznych w wodzie:

1. Morszyńskiej	18 cz. ¹⁾	8. Ivandskiej	2,3 cz.
2. Mergentheimskiej	16,3 „	9. Ragoczego	2,3 „
3. Dolno-Alapskiej	14,4 „	10. Wiktoryi	2,2 „
4. Kissingskiej	7,9 „	11. Kis-Czegskiej	1,4 „
5. Friedrichshalskiej	7,9 „	12. Hunyady Janos	1,3 „
6. Górno-Alapskiej	4,1 „	13. Montmirailskiej	0,09 „
7. Budzińskiej	2,8 „		

VI. Co do ilości soli magnezjowych woda Morszyńska zajmuje w szeregu wód gorzkich dopiero piąte miejsce, czem zbliża się więcej do wód gorzkich czeskich i niemieckich:

1. Wiktoryja	32,3 cz.	4. Budzińska	17,9 cz.
2. Franciszka Józefa	26,5 „	5. Morszyńska	16,2 „
3. Ragoczego	25 „	6. Hunyady Janos	16 „

¹⁾ Z tego przypadku 5,76 na chlorek potasu, które to połączenie znajduje się tylko w wodzie Mergentheimskiej w małej ilości (0,23).

7. Pullnawska	15,5 cz.	12. Mergentheimaska	5,8 cz.
8. Saidschützka	15,2 „	13. Górno Alapska	4,2 „
9. Montmirailska	10,2 „	44. Dolno Alapska	4,1 „
10. Friedrichshalska	9,7 „	15. Kis Czegska	3,3 „
11. Kissingska	9,2 „	16. Ivandska	2,4 „

VII. Z pośród soli magnezyjowych przeważa w wodzie gorzkiej Morszyńskiej *chlorok magnez* u i znajduje się w tak znacznej ilości, jak w żadnej innej wodzie gorzkiej. 1000 cz. wody zawierają chlorku magnu:

1. Morszyńska	10,1 cz.	5. Franciszka Józefa	1,7 cz.
2. Friedrichshalska	3,9 „	6. Górno Alapska	0,9 „
3. Kissingska	3,9 „	7. Montmirailska	0,8 „
4. Pullnawska	2,4 „	8. Saidschützka	0,2 „

podczas gdy w innych wodach gorzkich chlorku magnezu wcale nie ma.

VIII. Za to *siarczan magnez* u znajduje się w ilości względnie tak małej, że pod tym względem woda Morszyńska trzyma prawie środek pomiędzy wodami gorzkiemi. Wody te zawierają siarczanu magnezu w 1000 częściach:

1. Wiktoryi	32,3 cz.	9. Morszyńska	6 cz.
2. Ragoczego	25 „	10. Mergentheimaska	5,4 „
3. Franciszka Józefa	24,7 „	11. Friedrichshalska	5,1 „
4. Budzińska	17,9 „	12. Kissingska	5,1 „
5. Hunyady Janos	16 „	13. Dolno Alapska	4 „
6. Pullnawska	12,1 „	14. Górno Alapska	3,1 „
7. Seidschützka	10,9 „	15. Kis-Czegska	3,1 „
8. Montmirailska	9,3 „	16. Ivandska	2,4 „

(D. c. n.)

II. O NERWOBÓLACH KLATKI PIERSIOWEJ, WIKŁAJĄCYCH PRZEWLEKŁE SUCHOTY PŁUCNE.

Podał

D-r. med. **Alfred Sokołowski.**

(Dokończenie — Patrz Nr. 23).

Sądzę, że niniejsza obserwacja jest wielce interesującą. pokazuje ona bowiem dokładnie, jaką doniosłość prognostyczną mają bóle wyżej wzmiankowane; jestem bowiem najmocniej przekonany, że z prawej strony na miejscu obecnego bólu, tworzy się podobne ognisko, jak to przed 6-ciu tygodniami miało miejsce w dolnym ustępie lewego płuca i że po pewnym przeciągu czasu i tu wystąpią objawy fizyczne, znamionujące obecność ogniska rozpadowego, leżącego tuż pod opłucną prawą.

Trzeci wreszcie rodzaj nerwobólów klatki piersiowej, występujących w przebiegu przewlekłych suchot płucnych, przedstawia się w następujący sposób:

U suchotników, znajdujących się w ostatnim okresie suchot płucnych, przedstawiających wszystkie objawy tak zwanego okresu lektycznego choroby, występują raptownie silne bóle w dolnych częściach klatki piersiowej, najczęściej w linii pachowej. Badając je bliżej, znajdujemy, że one są również ściśle umiejscowione do jednego lub dwóch międzyżebrzy, najczęściej 8, 9 lub 10, powiększają się przy nacisku i rozchodzą się w kierunku nerwu międzyżebrowego. Bóle owe zazwyczaj są krótkotrwałe; trwają dzień, a co najwyżej kilka dni, ustępują potem w zupełności, lub powtarzają się kilkakrotnie, lecz zwykle na czas krótki. Zdarzało mi się również spostrzegać, że bóle owe występują raz z jednej to znowu z drugiej strony, zawsze jednakże trzymają się ostatnich międzyżebrzy.

Dwa następujące przypadki, dokładnie przezemnie spostrzegane, będą najlepszą ilustracją do wyżej powiedzianego.

Spostrzeżenie 1-sze. K., lat 35 mająca, przyjętą została na mój oddział w dniu 24 Stycznia 1882 roku. Chora znajdowała się w ostatnim okresie suchot. Obok objawów znacznych zniszczeń w obu płucach, istniały wybitne objawy gorączki lektycznej, obfite poty nocne, brak łaknienia, wymioty i t. p. objawy. Chora, której stan ogólny i miejscowy ulegał stopniowemu pogorszeniu, doznała raptem w dniu 3 Marca wieczorem niezwykle silnego bólu w lewym boku. Ból ten trwał bez przerwy; w dniu następnym rano widziałem w czasie wizyty chorą i badając ją bliżej, znalazłem w linii pachowej ból suchy, umiejscowiony w międzyżebrzu 9-tem; ból ów był niezwykle silnym i przy nacisku rozprzestrzeniał się w kierunku nerwu międzyżebrowego. Badanie fizykalne w linii pachowej nie wykazało żadnych zmian wypukowych i wysłuchowych. Zaleciłem wyjodowanie owego miejsca. W dniu następnym ból znikł zupełnie, po przeszło 24 godzinnem trwaniu. Ból ten nie powtórzył się więcej do samej śmierci chorej, która nastąpiła w d. 2 Kwietnia.

Badanie pośmiertne, które podaję pokrótce, dało wynik następujący: opłucna żebrowa lewa zupełnie gładka; w jamie opłucnej nie ma wcale płynu. Opłucna trzewiowa przyrośnięta głównie w górnych i tylnych częściach zapomocą dość silnych zrostów. W płucu na przecięciu znajdują się liczne jamy (*cavernae*) i ogniska bronchopneumoniczne i t. d.. Odpreparowane nerwy międzyżebrowe 8, 9 i 10 przedstawiają się jako cienkie nitki, gładkie i błyszczące; makroskopijnie zmian żadnych nie przedstawiają. Nerw międzyżebrowy 9-ty poddany został bliższemu badaniu histologicznemu, którego łaskawie dokonał kol. Gajkiewicz w pracowni prof. H o y e r a. Badanie to nie wykazało w nim żadnych zmian patologicznych.

Spostrzeżenie 2-gie. W., lat 30 mająca, przyjętą została na mój oddział w dniu 3 Lutego 1882 r., przedstawiając obraz ostatniego okresu suchot płucnych. Obok znacznych zniszczeń w płucach, istniało od kilku tygodni trwające uparte rozwolnienie. Gorączka i poty nocne. Chora przedstawiała niezwykle stopień wyniszczenia; stan jej pogarszał się z dnia na dzień. W dniu 22 Marca to jest na tydzień przed śmiercią chora uskarża się na suchy ból w lewym boku. Przy badaniu znalazłem ból umiejscowiony w 9-tem i 10-tem międzyżebrzu, przy nacisku rozchodzący się w kierunku obu nerwów międzyżebrowych do dolka sercowego. Osluchiwanie w tych miejscach zmian żadnych nie wykazało.

W dniu 23 Marca ból z lewej strony ustąpił; za to wystąpił ból gwałtowny w prawym boku, ściśle umiejscowiony do 8-go międzyżebrza; ból szczególnie silny przy ucisku międzyżebrza, odzywa się w kierunku nerwu, głównie ku przodowi. Wysłuchiwanie nie wykazuje żadnych zmian. Zalecono ciepłe okłady. 24 III. Ból bez zmiany. 25 III. Ból znacznie się zmniejszył. 26 III. Chora w wysokim stopniu osłabiona, ból ustąpił zupełnie. 27 III. Chora zmarła.

B a d a n i e p o ś m i e r t n e. P r a w e p ł u c o: w jamie opłucnej płynu nie ma, wierzchołek silnie przyrośnięty, zraz górny płuca cały stwardniały; u szczytu znajduje się duża jama, reszta zrazu usiana licznymi ogniskami zapalenia płuc zrazikowego (*bronchopneumonia lobularis*). Dolne części płuca obrzękłe. Opłucna żebrów a gładka. Wycięte n e r w y m i ę d z y ż e b r o w e 8, 9 i 10 niezmienione, białe, lśniące.

Badanie histologiczne, dokonane również przez D-ra G a j k i e w i c z a, nie wykazało w nich żadnych zmian patologicznych.

W l e w e m p ł u c u znajdują się liczne drobne jamki i ogniska bronchopneumoniczne i t. d.

Tę więc ostatnią kategorię nerwobólów klatki piersiowej należy uważać za cierpienie często nerwowej natury, jak to bowiem tylko co wykazałem, w przypadkach przezemnie spostrzeganych i zakończonych śmiercią, badanie posmierne nie wykazało najmniejszych zmian ani w samych nerwach, ani też w sąsiedniej opłucnej. Co się dotyczy istotnej przyczyny owych nerwobólów, to może być że słuszne jest zdanie prof. P e t e r ' a (l. c. 511), który takowe stawia w zależności od ogólnej niedokrwistości danego osobnika; i w samej rzeczy w naszych przypadkach chore przedstawiały wysoki stopień niedokrwistości, chociaż tutaj dodać zaraz winieniem, że gdyby to istotnie zawsze miało miejsce, to bóle owe spotykałibyśmy daleko częściej; u iluż to bowiem suchotników znajdujemy w ostatnim okresie, a nie raz i w początkowych stadyjach choroby wysoki stopień niedokrwistości! Również jednostronnem, chociaż wielce oryginalnem, wydaje mi się być zdanie D-ra B a s s e r e a u (*These de Paris 1840 str. 22*), który nerwobóle międzyżebrowe uważa za cierpienie symptomatyczne jednego z trzewiów brzucha, cierpienie których przez gałązki wielkiego nerwu trzewiowego (*n. splanchnicus*) przenosi się na nerwy międzyżebrowe; i w istocie w naszych dwóch przypadkach wyżej opisanych mieliśmy wysoki stopień zaburzenia w trawieniu; w pierwszym przypadku niemal codzienne wymioty, w drugim brak łaknienia i uporczywe rozwolnienie.

Badanie posmierne w pierwszym wykazało silny nieżyt żołądka wraz z licznymi nadżarciami krwotocznymi, w drugim niezwykle rozległe owrzodzenia gruźlicze w kiszkiach cienkich i grubych.

Już wyżej przytaczany autor francuzki Beau w poglądach swoich poszedł jeszcze dalej, twierdząc, że w większej liczbie przypadków nerwobóle w mowie będące zależne są tylko od stanu dyspeptycznego, a cierpienie to wydało się autorowi tak ściśle związanem z zaburzeniem w sprawie trawienia, że nerwoból ów międzyżebrowy nazywa *névralgie dyspeptique* (Beau l. c. str. 178). Pogląd ów zkaładnają znakomitego autora francuskiego zaznaczam tu tylko, nie roz-

bieram go bliżej krytycznie, sądże bowiem, że jest on również jednostronny jak i poglądy wyżej cytowanych autorów. Zdaniem mojem wyżej wzmiankowane przez owych autorów przyczyny jakoto: niedokrwistość, dyspepsyja i t. p., są tylko momentami podrzędnego znaczenia; istotną przyczynę musi stanowić pewne bliżej dotychczas nieokreślone usposobienie nerwowe, które zazwyczaj spotykamy częściej u kobiet, aniżeli u mężczyzn, co również i względna częstość owych bólów u suchotniczek, zdawała by się potwierdzać.

Na zakończenie niniejszej pracy wypada mi choć w kilku słowach nadmienić o leczeniu owego cierpienia. Otóż w bólach występujących w początkowych okresach suchot, tylko leczenie ogólne, skierowane przeciw zasadniczej chorobie, jest jedynie racjonalnem, a więc klimatoterapija, racjonalna gimnastyka płucna, umiarkowana hydroterapija i t. d.. Przy tego rodzaju środkach stan ogólny i miejscowy zwykle szybkiej ulega poprawie, a bóle ustępują zupełnie, jak to wielokrotnie spostrzegałem.

Bóle, występujące w ostatnim okresie choroby, również nie wymagają szczególnego leczenia; trwają one zwykle niedługo, a ciepły okład najczęściej łagodzi je lub usuwa w zupełności, bez potrzeby uciekania się do innych środków. Najuporczywsze i wymagające istotnej interwencji terapeutycznej są bóle zaliczone przezemnie powyżej do drugiej kategorii, t. j. będące zwiastunem postępującej sprawy niszczącej płuca. Otóż w tej kategorii nerwobólów używałem metodycznie najróżnorodniejszych środków i wyznać muszę, że jedyną korzyść rzeczywistą widziałem z użycia środków odciągających na skórę miejsca, odpowiadającego bólowi, z liczby zaś owych środków najlepiej działały duże wezykatoryje (10 do 12 godzin), w lżejszych przypadkach jodynowanie. Mniej skutecznymi okazały się środki miejscowe przeciwzapalne, bańki, pijawki, lód i t. d.; przypominam sobie tylko jeden przypadek, gdzie po wyczerpaniu różnorodnych deriwacyj i środków kojących zastosowanie dwóch pijawek ból uspokoiło. Wreszcie najmniej pożytku widziałem z użycia środków kojących (*narcotica*), stosowanych pod postacią maści, smarowań lub podskórnych wstrzykiwań; takowe działały zbyt przemijająco, wywołując często nieprzyjemne działanie poboczne (wymioty, bóle głowy i t. p.).

III. Uwagi, dotyczące higieny szkół ze stanowiska ortopedycznego, oparte na własnem doświadczeniu.

Przez **R. Jasińskiego**.

(Rzecz czytana na posiedzeniu biologicznem Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego).

(Dokończenie — Patrz Nr. 22).

Oparcie lędźwiowe powinno być zlekka wypukłe, gdyż takie najlepiej przylega do części lędźwiowej i najlepszą dla niej stanowi podporę. Zbyt niskie siedzenie przymusza nas do siedzenia tylnego, podnosi odchylenie

miednicy i części lędźwiowej ku tyłowi i wywołuje ustawienie się kolumny kifotyczne, czyli garbate, jak o tem przekonać się może każdy na sobie bardzo łatwo. Zbyt wysokie siedzenie jest nużące z tego powodu, że cały ciężar wiszących w tym razie goleni i stóp spoczywa na częściach miękkich tylnej powierzchni ud, następuje ich odgniecenie, oraz ucisk naczyń żylnych, który odruchowo zmusza siedzącego do zdjęcia z nich ciężaru. Stara się o to człowiek albo podkładając jedną nogę pod pośladek, albo zawijając nogi pod siedzeniem około nóg stołka. W pierwszym przypadku miednica ustawia się krzywo, a kręgosłup staje się skoliotycznym (*scoliosis statica*). W drugim przypadku miednica zanadto pochyla się ku przodowi, część lędźwiowa grzbietowa i szyjowa wyginają się w łuk z wklęsłością tylną (*lordosis totalis*), albo miednica pochyla się ku tyłowi, a kręgosłup ustawia się garbato (*kyphosis*). Zazwyczaj co chwila jedna postawa zamienia się na drugą. Dlatego to wołamy, że ławka powinna być tak wysoką, żeby kończyny dolne, zgięte w kolanach pod kątem prostym, opierały się całą stopą na ziemi. Jeżeli stół jest za krótki, czyli nie dość głęboki, to możliwym jest tylko typ siedzenia tylnego i wyżej wymienione wady niemożliwości zmiany pozycji (*decubitus*), bo uda nie mają na czem się oprzeć. Górnymi częściami swemi nie mogą się nigdy przy siedzeniu oprzeć na stołku, gdyż panewki, *respective* główki udowe, znajdują się wyżej niż guzy siedzeniowe. Uda przy siedzeniu przedniem opierają się na stołku swemi średnio dolnymi częściami i dlatego dopominamy się, aby siedzenie ławki tak było głębokie, żeby się na niem, oprócz pośladków, zmieściło jeszcze przynajmniej $\frac{2}{3}$ uda.

Jeżeli stół jest za wysoki, to dziecko przy pisaniu nie może trzymać kończyn górnych w normalnem położeniu, lecz zadzierając łokcie do góry i ku przodowi, ustawia górny odcinek w położeniu garbatem (*kyphosis dorsalis*) i mostkiem opiera się o brzeg stołu, tamując oddechanie. Nie mówię tu o zbyt niem zbliżeniu papieru do oczu, astenopii akkomodacyjnej i postępującej krótkowzroczności. Przy oddaleniu stołu, siedzenie fizjologiczne jest niemożliwe, a oparcie piersiami o stół prawie nieuniknione. Dlatego wymagamy oddalenia ujemnego (*negative Entfernung*) 4—5 centymetrów, oraz takiej wysokości stołu, żeby łokcie prawie zupełnie pionowo były ustawione,

Jeżeli ławka jest wielosiedzeniowa i dużo w niej siedzi uczniów, to dzieci nie mogą obu łokci oprzeć na stole. tylko jeden, prawy. Lewa ręka wisi pod stołem, dziecko miednicę trzyma prosto, a barki skośnie. Płaszczyzna koleców biodrowych czołowa z taką płaszczyzną barków przecinają się pod kątem, ma więc miejsce skrećenie osi podłużnej kręgosłupa, czyli tak zwane *strophosis*. Z drugiej strony wyższe ustawienie prawego barku wywołuje skoliozę grzbietową z wypukłością prawą, a na lewej połowie kręgow spoczywa większy ciężar (wisząca kończyna lewa). Jeżeli taka wielosiedzeniowa ławka stoi w szkole oświetlonej ze strony lewej, a tak dziś wszędzie bywa, to wejście do ławki jest tylko z prawej strony. Panienci odziane w zimie w znaczną ilość spódniczek, lub watówki, wchodzą lewym biodrem naprzód, sukienki zbierają się w gruby wał pod prawy guz siedzeniowy i prawe udo, więc nawet przy siedzeniu tylnem, gdy uczennice nie piszą, miednica ustawia się krzywo, a więc w kręgosłupie musi

powstać skolioza statyczna. Dlatego to ze względu na patogeniję skrzywień kolumny pacierzowej wołamy o ławki co najwyżej dwusiedzeniowe.

Ponieważ ławek takich dobrych nie ma w większości zakładów naukowych, więc śmiało twierdzimy, że dzieci zaopatrzone tam są w przepyszny i prawie kompletny zbiór tych wszystkich szkodliwości, które wywołują nieprawidłowe, a często się powtarzające ustawienie kręgosłupa; siedzą źle, siedzą zbyt długo i zbyt wiele piszą. Co więcej — źle piszą. W szkołach, zdaniem paryskiej komisji higienicznej, powinno być obowiązujące pismo proste (rondo), na papierze prosto leżącym, przy prosto trzymanej głowie. Domagała się tego gorąco już pani de Staël; domagałbym się i ja, gdybym się nie obawiał, że mi odpowiednie organa w odpowiedzi mogą przypomnieć przysłowie o żabie i kuciu konia. Z tego samego powodu żądałbym oświetlenia sal szkolnych z góry, a nie z boku. Oprócz tego szkoła dostarcza uczniom i drugiego szeregu szkodliwości, wpływa mianowicie na zwątlenie organizmu, szczególnie u dziewczynek w klasach wyższych, u dziewczynek 13, 14, 15 i 16-letnich, będących w okresie rozwoju płciowego, poczynających miesiączkowanie, blednicowatych, cierpiących na zatwardzenie i zdenerwowanych, skazując je na siedzenie przez niemożliwą liczbę godzin, denerwując bezprzebraną pracą umysłową i zamykając w dusznej atmosferze, gdzie kilkadziesiąt osób oddecha naraz. Szkoła każe tym dziewczętom nosić mundury, ale istota munduru polega tylko na jednakowej, bardzo brzydkiej barwie sukienek i kroju fartuszków, a nie zabrania im noszenia korków i obcasów. Zabronić powinna nie ze względów estetycznych, bo te nas mniej dziś obchodzą, ale ze względów higieny szkieletu. Wysokie korki i obcasy ustawiają nogę na główkach kości śródstopowych, wywołują obustronną końską stopę. Dla utrzymania równowagi miednica nachyla się zbyt ku przodowi, normalne wygięcia kręgosłupa powiększają się, sprzyjając powstawaniu wszelkich skrzywień.

A chłopcy? Ci noszą mundury ze stojącym kołnierzem, zapięte od góry do dołu. Przypomnijmy sobie nasze szkolne czasy i policzmy, wiele razy który z nas siedział w kozie za mundur rozpięty. A dlaczego? Czy rozpinanie munduru miało być pewnym rodzajem szyku, lub kokieteryi? Zdaje mi się, że było raczej tylko wyrazem zwierzęcego odruchu na bodziec, krępujący klatkę piersiową, zjawiskiem zupełnie analogicznym z ruchem żaby z obciętą głową, ścierającej z ciała nóżką kroplę drażniącego płynu.

Gdybym nie był żabą, której wolno i to nie zawsze mieć tylko odruchy, tobym proponował ubranie takie dla uczniów, w jakie najracyjonalniejszy naród na świecie ubiera swe dzieci. Ubranie to składa się: 1-o ze spodni obszernych, bez kieszeni i przedniego rozporoka, lecz z klapą, zasłaniającą dolną część brzucha. W spodniach takich chłopiec, siedzący kilka godzin, a więc mający przyływ i zastój krwi w organach miednicy, nie tak łatwo dostanie się do miejsca, które podrażnieniu uległy. 2-o Bluza marynarska, na piersiach otwarta, obszerna, swobodna, estetyczna, bez pasa, brzuch i układ żyły wrotnej uciśkającego, bez stojącego i duszącego kołnierza. Piers odkryta, w razie chłodu koszulą lub rodzajem krawatu wełnianego zasłonięta, oddecha swobodnie i rozwija się do tych kształtów, których my angielskim boy'om zazdrościć powinniśmy. O fatalnem działaniu ściskania i obciążania klatki piersiowej i kręgosłupa prze-

konywano się za pomocą doświadczeń na zwierzętach. Doświadczenia takie same wykonywamy na uczniach, każąc im na plecach nosić tornistry z książkami. Dobry jest tornister dla żołnierza, bo ten już nie rośnie, ale nie dla dziecka, u którego to niepotrzebne obciążenie barków stanowczo jest szkodliwe. Przekonany jestem o tem, choćby licznymi przykładami z praktyki mojej, gdzie muszę pisywać świadectwa do władzy szkolnej, z prośbą o dozwole nie zrzuca tornistra biednym skoliotykom, u których skolioza zwiększa się, wskutek obciążenia części grzbietowej. Obnażałem tych chłopców zupełnie i, nałożywszy nagim tornistry, przekonywałem się za każdym razem, że skrzywienie kręgosłupa natychmiast się powiększa. U prostych torba ta działa także źle, zwiększając najniepotrzebniej ciężar rynsztunku ucznia, który i tak niewiem poco nosi mnóstwo książek, atlasów, słowników, wypisów, rajs Bretów i t. d.. Gdybym był władzą szkolną, pomyślałbym o sformułowaniu ostrego zakazu noszenia większej nad konieczną, a wyraźnie przepisaną liczbę kajetów i książek.

Ze stanowiska higieny szkieletu wymagać więc muszę wprowadzenia ławek racjonalnych, oświetlenia sal szkolnych z góry, zniesienia tornistrów, zmiany mundurów, jaknajsurowszego zakazu noszenia korków i obcasów, wprowadzenia pisma prostego, a przede wszystkim innego rozkładu godzin nauki.

Tak samo, jak kol. M a r k i e w i c z, tak i ja, nie posiadam w tece odpowiednich cyfr, ze statystyki lekarskiej szkolnej poczerpniętych, abym dowodzenie moje argumentami najpozytywniejszemi mógł poprzeć. Statystyka taka byłaby możliwą wówczas, gdyby każdy uczeń, lub uczennica, obowiązkowo podlegali rewizji lekarskiej, przynajmniej co pół roku, tak pod względem stanu narządów wewnętrznych jak i pod względem ortopedycznym oraz okulistycznym. Jeżeli egzamina umysłu tak często mogą się powtarzać, pytanie dlaczego egzamin somatyczny nie mógł by odpowiednio zostać wprowadzonym. Z łatwością można przewidzieć, jak ważnych wskazówek by dostarczył co do fizycznego wychowywania młodych pokoleń.

Mam jednak mnóstwo spostrzeżeń klinicznych z zakładu mego, przez który w ciągu dwuletniej dopiero jego egzystencji przewinęły się setki skoliotycznych pensjonarek i uczniów. Wszędzie, w każdym bezwarunkowo przypadku wykazać było można, że u osobnika z lekka krzywcowego, lub zwątlonego przez rozwój płciowy wczesny, późny, lub zakłócony blednicą, przez cierpienie płuc, onanizm i t. d., powtarzały się ciągle złe ustawienia kręgosłupa i wywołały te zmiany uciskowe w rosnących kręgach, zbiór których stanowi skoliozę. W drugim szeregu przypadków ławka szkolna tem szkodliwsze okazała działanie, że osobnik dany był krótkowzroczny, a co gorzej miał niejednakową refrakcyję w obu oczach, lub astygmatyzm i ta wada wzroku zmuszała go do jeszcze wadliwszych ustawień tułowia, prowadząc za sobą najupartsze cierpienia kręgosłupa.

W 6-ciu, czy więcej przypadkach skoliozy w okresie początkowym poprawienie ogólnego odżywiania (*amara, tonica*, woda krynicka, hydroterapija, mleko) i oderwanie na kilka miesięcy od szkoły, wystarczyły do radykalnego usunięcia choroby.

W kilku innych znowu zakładach naukowych prywatnych ustawienie osobnej dla chorego ławki, oraz zaopatrzenie uczennicy przez okulistę w odpowiednie szkła wystarczyły same przez się do usunięcia skoliozy. Wreszcie zauważyć muszę, że wszystkie moje dzisiejsze dowodzenie i wnioski oparłem na własnem doświadczeniu, na obserwacyi tak zdrowych jak i krzywych dzieci, w lekarskiej opiece mojej pozostających. Chcąc właśnie zaakcentować to osobiste moje przeświadczenie, zapisałem to wyraźnie w tytule mego komunikatu i opuściłem cały materyjal historyczno-biblijograficzny, jakim rozporządzam.

Kwestyję gimnastyki szkolnej i lekarskiego nad nią dozoru pozostawiam na później, zastrzegając sobie głos w tej sprawie.

K O R E S P O N D E N C Y J A .

Drugi zjazd lekarzy i przyrodników czeskich w Pradze w 1882 roku.

Nie pod najlepszą wróżbą zapowiadał się dla nas. Warszawiaków, odbyć się mający drugi zjazd lekarzy i przyrodników czeskich. Czas wybrany na zjazd był prawie rzecz można najnieodpowiedniejszy. Zielone Świątki, to pora rozpoczynających się egzaminów w uniwersytecie i gimnazyjach, zgóry zatem stał się niemożliwym wyjazd wszystkich profesorów uniwersyteckich i gimnazjalnych, a nawet i nauczycieli szkół prywatnych, bez względu na to, że nęciła ku wycieczce wiosna odziewająca wszystko w królewską szatę świeżości i życia, mimo to, że wabiła ku sobie Praga, owa Praga, o której nawet ci, co zwiedzili niejeden przepyszny kąt zachodniej Europy, mieli na ustach słowo zachwytu. Lecz nawet i dla najswobodniejszego ze wszystkich lekarza wolno-praktykującego pora zjazdu była nie narekę; zwykły to czas, w którym lekarze są najbardziej zajęci z powodu wyjazdu wielu chorych za granicę. Toteż szczupłe gronko znalazło się d. 25. V. na dworcu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Wiceprezes Tow. Lek. Warsz. G e p n e r, S o m m e r, T a l k o, M a y z e l, K o s m o w s k i, M i k u c k i, p. Bronisław R a j c h m a n n i piszący te notaty. Wiedzieliśmy prócz tego, że napewno pojedzie H e r y n g, a nadto panowie budownicowie W o j c i e c h o w s k i i W ó j c i e k i; D-r H u b e r t h r. K r a s i ń s k i pospieszył już dawniej do Pragi. Ponieważ prawie do ostatniej chwili większość z nas nie wiedziała, czy pojedzie do Pragi, przeto nie było czasu na przygotowanie prac naukowych, lub zaopatrzenie się w rysunki, tablice it. p. przedmioty, odgrywające tak naczelną rolę na podobnych zjazdach; ledwieśmy mieli czas pozbierać niektóre nasze wydawnictwa gotowe. Względy te, mniemam, usprawiedliwią nas z Warszawy w oczach Czechów. żeśmy przyjechali z gołemi rękami. Z sercami jechaliśmy bijącemi w braku prac naukowych; czem chata bogata, tem rada.

Następnego dnia w Trzebini spotkaliśmy się z krakowskimi towarzyszami, których pierwszy oddział jechał do Pragi. Miłe powitanie i uścisk ręki po rocznem niewidzeniu się. Pociąg szybko pomknął mimo starożytnego Oświęcima, przykupionego niegdyś do Rzeczypospolitej, malowniczo ukazującego swoją basztę zamkową i kościelne wieże; minęliśmy Dziedzice, Jawiszowice, Bogumin (Oderberg), Hranice (Weisskirchen) i inne stacje kolei północnej, prześlicznie utrzymane, umajone wiosenną zielenią, bijące świeżością i zapachem. W Przy-

rowie (Prerau) opuściliśmy drogę, łączącą Warszawę z Wiedniem i wyjechaliśmy na Morawę, kraj bogaty, cudownie uprawny, mieniący się od łąk zielonych, pokrytych różnobarwnem kwieciami i perłami rosy, od łąków kołyszącego się zboża, od czarnych borów świerkowych i lasów bukowych, wzorowo prowadzonych i utrzymanych. Na niezmierzonej płaszczynie, okolonej niebieskimi górami, majaczejacemi na skraju widnokregu, liczne miasta i wsie z bieluchnymi domostwami, mnogie kominy fabryk i charakterystyczne wieże kościołów tak jednostajnie podobne do siebie w licznych miastach czeskich i morawskich, jak Campanile weneckie, panujące aż do stóp niegościnnego Karstenu. Zdaleka pozostały białe mury gmachów Ołomuńca, świadki niedoli więzionych tu ze srogością austriacką, której niezatarty obraz pozostawił wielki męczennik włoski Silvio Pellico. Pulsująca życiem natura okryła kobiercem zieleni i kwieciami ponure forty, warsztaty mordy, uśmiechające się zpod tej świetnej szaty wiosennej, jak niewinne pagórki pól naszych. Przez Litovle, Mohelnice, Lukovice, Krasikov, Trebovice, dążyliśmy dalej a dalej; z przyjemnem zdziwieniem czytając słowiańskie nazwy stacyj, których na mapach próżnobyś szukał; wszak niejednemu lepiej brzmi barbarzyńsko zmieniona nazwa miejscowości, której pierwotne miano święcie szanowane być winno. Kiedyż doczekamy się dobrej a dokładnej mapy ziem słowiańskich z rzeczywistymi nazwiskami, niepoprzekręcane przez centralne zarządy! Wkrótce krajobraz się zmienił; niebieskawe góry spowite we mglistej osłonce zbliżyły się do nas; dolinami ponad brzegiem rzek, przebywając ciemne tunele, zbliżaliśmy się do Pragi, w której stanęliśmy późno wieczorem.

Na kolei oczekiwał nas komitet zjazdowy. Skoro tylko ukazaliśmy się w sali dworca, otoczyło nas tłumnie grono Czechów, którzy z odkrytymi głowami wzniesli radosny, gromki, rozlegający się echem okrzyk „slava!“, poczem nastąpiło powitanie, uścisk rąk z pobratymcami naszymi najbliższymi, najmiłszymi, w części znajomymi z Krakowa. Hucznie a z otuchą wyszliśmy na ulicę, gdzie na nas czekały liczne powozy, któremi udaliśmy się do hotelu „u černeho koňa“, gdzie miasto Praga kosztem swoim przygotowało nam pomieszkanie bezpłatne na czas zjazdu. W tym hotelu pomieściła się większa część gości polskich, tak z Galicji jak i z Królestwa; pewna tylko liczba zamieszkała w hotelu „dworu belgijskiego“.

Ścisłejszy komitet zjazdu stanowili profesorowie: Eiselt, Frič, Koristka, Krejč i Studnička. Nadto drugi komitet zajął się stroną gospodarczą, a skład jego weszli: prof. Augustin, Baštyr, prof. Bauše, V. Chodounsky, Czarda, V. Frič, Goll, doc. Hostinsky, Hübner, Janda, prof. Kořensky, doc. Maixner, asyst. Michl, prof. Nekut, Nečas, doc. Rayman, asyst. Čechač, Salmon, Schwing, prof. Smolik, Souček, Steffal, asyst. Thomayer, doc. Vejdovsky, prosekter Wach, red. Weitenweber, z prezesem doc. Janovskim, wiceprezesem Jeudoušem, sekretarzem Karolem Chodounskim i trzymającym pióro Nevinnym, na czele. Komitet ten urządził biuro swe w hotelu „u černeho koňa“; tu zasięgnąć było można języka, zobaczyć się ze znajomymi; tu rozdawano numery dziennika, wychodzącego podczas zjazdu, t. zw. „Oznamovatel’a“. Pod względem urządzenia mieliśmy tu ten sam ład i porządek, co w Krakowie; przyjemnie więc nam było nagiąć się do ustalonych już form zjazdowych.

Wymieniłem nazwiska tych panów dlatego, aby w ten sposób podziękować im za ich trudy, czas stracony i pracę w porze znoonej i gorącej; podziękować im, wnosząc ich zdrowie, jak to było życzeniem p. Redaktora „Gazety Lekarskiej“ nie mogłem, gdyż nie było po temu sposobności.

Komitet wywiązał się ze swego zadania doskonale, nie szcędząc trudu i pieniędzy; byliśmy wybornie o wszystkim powiadomieni. Nie mogę także

pominać bez podzięki młodzieży czeskiej, która oprowadzała, pokazywała, towarzyszyła nam wszędzie, niekiedy odprowadzając do progu, w razie nie możliwości zorientowania się wśród ulic starożytnego grodu, z ochotnością a życzliwością, do jakiej zdolny jedynie wiek zapału.

Nazajutrz po przyjeździe wybraliśmy się złożyć swoje uszanowanie dostojnikom zjazdu i księdzu kanonikowi Sztulcowi. Z gorącym słowem na ustach i radością powitał nas ten siwy starzec, wypróbowany przyjaciel Polaków; mimo sędziwy swój wiek z zapalem przytaczał wiersze Mickiewicza z pamięci. Świadek bohaterskich bojów i wysiłków o prawa narodu czeskiego, opowiadał rzeczy zda się niedawne, a tak nieprawdopodobne, kiedy (około r. 1820) zaledwie kilku studentów w uniwersytecie przyznawało się do swojej narodowości czeskiej, a po ulicach ledwie kilka szyldów czeskich odnaleźć można było. Badacze języka i literatury czeskiej w poufnych listach do siebie zwierżali się, powątpiewając o życiu narodu czeskiego. Czyjaż wtedy, choćby najbujniejsza wyobraźnia śmiała marzyć, że w tej samej Pradze ogromna większość ludności będzie czeską, że zostanie otwarty uniwersytet czeski, że zatętni nowe życie na zgliszczach starego narodu, który mężnie poległ w boju na strasznej pamięci Białej Górze 1620 r.? Zaiste to odrodzenie się narodowości czeskiej, to ocknienie ludu z wiekowego letargu jest jednym z ciekawszych zjawisk naszego stulecia; naród obudził się z mogiły dojrzały i męski; zda się młodszy po klęsce, podobnie jak bujną jest latorośl, wyrastająca na spalenisku. A odrodzenie się swoje winni Czesi sobie samym. Ich kultura i humanistyczne wykształcenie w XIV i XV wieku, ich męczennik Hus, spalony na stosie za swobodę myśli i dociekania, były trąbą zmartwychwstania, która zbudziła z uspienia męża pracy i poświęcenia, a oni wleli otuchę w serca i pociągnęli masy, które my dziś widzimy. Ta tradycja walki kulturalnej, imiona Husa i Hieronima z Pragi, dzieła Amosa Komeńskiego i Sztitnego, starodawna wszechnica światowej doniosłości w dziejach oświaty, były ową siłą dziedziczności, która, jak okazał wielki mędrzec angielski, niedawno zmarły, którego imienia nie potrzebuję wymieniać, bo ono jest w uściech wszystkich, kto myśli, była dźwignią w walce o byt, zakończonej zwycięstwem. Kiedy mocarstwa zachodnie pomagały do wybicia się Włochom, Belgii, kiedy świat cały sympatyzował otrząśnięciu się z więzów Ameryki, lub przyjsciu do świadomości Niemiec, któż kiedykolwiek interesował się losami „małego narodka“, jak go nazwał mówca czeski, zgniecionego w boju, zalanego falami niemieckimi, mówiącego — w mniemaniu ludów zachodniej Europy — barbarzyńskim językiem. Francja, Anglija, Włochy zapomniały o znaczeniu Czechów w dziejach kultury średnich wieków; Niemcy wkluczyli błyszczące kamienie czeskiej walki o swobodę myśli w bogaty potok swojej historii, nie było komu protestować; sprawiedliwość czy nie jest tylko piękną ideą; czy nie rządzi ślepa siła? To też każdy człowiek humanitarny a sprawiedliwy ze zdumieniem podziwiać musi to odrodzenie się małego narodku. Nie podziwiamy oczywiście praw uzyskanych, instytucyj i t. p., bo te dać może za jednym zamachem i były przykłady, że nieraz dawała je ręka monarchy, lecz uwielbiamy ową wewnętrzną, dyfferencyjacyjną pracę, wyrobienie się mas i jednolite rozprowadzenie oświaty i kultury, owo przeniknięcie myśli i świadomości w masy, które zrobiły z Czechów lud demokratyczny, oświecony, myślący, świadomy celu, męski i zahartowany w boju, godny stanąć obok kamiennych rycerzy, którzy śpią na sarkofagach pod mrocznymi sklepieniami kaplic katedry na Hradczanach. To wyrobienie wewnętrzne, to wsiąknięcie kultury w masy daje jedynie praca, wytrwała a ciągła, której nie zastąpi żadna by najwspaniałomyslniejsza charta monarsza. Tośmy myśleli, gdy nas kanonik Sztule wyprowadził na balkon gotyckiego pałacyku, w którym mieszka na starożytnym Wyszehradzie. Słońce wspaniale błyszczało na firmamencie; u stóp widać się srebrna wstęga Weltawy, ze swojemi kamiennymi progami, zie-

lonemi ostrowami i mostami, wyglądającymi z daleka jak siatki przędzy pajęczej, bujającej w powietrzu jesiennem. Za rzeką na górze, owinięty w niebieskawej powłoce unosił się pysznie królewski gród Hradczany, ze swoim olbrzymim frontem pałacu monarszego, z ażurowemi łukami katedry, strzelającemi śmiało ku niebu; po drugiej stronie dumnie wznosiły się niezliczone wieżycy kościołów i gmachów ze swoją średniowieczną aureolą nad czołem. To przeszłość i tradycja, to ślad kultury, który wybił swoje piętno na narodzie i tchnął w niego miłość do swego istnienia. Naprzeciwko za rzeką u stóp wybrzeża dymily wysokie kominy fabryk, dolatywał łoskot młotów i świst parowozów, to nowe życie, w mniej strojnej szacie, lecz godne dawnego, które na nie marsowo spogląda z gór Hradczańskich.

Wieczorem zebranie na „ostrově Žofinskem“ na przyjacielskim wieczorze, wydanym celem powitania członków i uczestników zjazdu. Wyspa ta oblana falami Woltawy, połączona z brzegiem oddzielnym mostem, otoczona kamienną cembrowiną jest ogrodem publicznym, w rodzaju naszego Saskiego Ogrodu, gdzie codziennie grywa muzyka wojskowa i zbiera się publiczność dla odechnięcia na świeżem powietrzu wśród cieniu wyniosłych lip i kasztanów. W środku wyspy znajduje się sala jednopiętrowa, która właśnie była przeznaczoną na publiczne walne posiedzenia zjazdowe, oraz na wspólne biesiady. Sala cała wspaniale przyozdobiona festonami i innymi dekoracyjami. Wśród kwiatów popiersie Presla sławnego czeskiego przyrodnika. Wkrótce wieczorem sala napełniła się gośćmi po brzegi, przyjmowanemi u drzwi przez członków komitetu i młodzież czeską. Dla Polaków zarezerwowano stoliki w pierwszych rzędach. Pogadankę i zaznajamianie się uprzyjemniała muzyka wojskowa austriacka, której sława obiegła świat cały. Program wypełniały utwory S m e t a n y, S e b o r a, D y o ř a k a i innych, narodowe pieśni czeskie, przeplatane melodyjami polskimi. Późno wieczorem rozeszliśmy się do domów. (D. c. n.)

Wiadomości bieżące.

Praga. D-r H a n s C h i a r i, dotychczasowy docent uniwersytetu Wiedeńskiego i prosek-tor szpitala Rudolfa, mianowany został profesorem nadzwyczajnym anatomii patologicznej czeskiego uniwersytetu w Pradze.

Wiedeń. Kolegium profesorów tutejszego wydziału lekarskiego przedstawiło do zatwierdzenia ministeryjum kandydaturę D-ra N o t h n a g e l'a, z Jeny, na prof. kliniki lekarskiej po zmarłym D u c h e k'u.

Waszyngton. Dla uczczenia zabitego prezydenta Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, G a r f i e l d'a, wybudowany tu zostanie szpital pod nazwą „Garfield-Memorial-Hospital“, do którego przyjmowani będą chorzy wszystkich klas społecznych, wyznań i ras.

DO PP. PRENUMERATORÓW.

Z powodu zbliżania się terminu składania prenumeraty na rok 1882, przypominamy, iż najdogodniej nadsyłać takową wprost do Wydawcy, bez żadnego pośrednictwa. Tych zaś pp. Prenumeratorów, którzy nie uiszcili jeszcze należności za I-sze półrocze r. b., upraszamy o jak najrychlejsze nadesłanie takowej, w celu uniknięcia zwłoki w wysyłce „Gazety Lekarskiej.“

Do dzisiejszego N-ru „Gazety Lekarskiej“ dołącza się bezpłatnie dla wszystkich prenumeratorów „Regulamin zakładu Fürstenhof“.

Wydawca Dr. St. Kondratowicz.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Wł. Gajkiewicz.

Дозволено Цензурою, Варшава 3 Іюня 1882 г.

Друк К. Ковалевського, Крólewska. 23.

NAŁĘCZÓW

WODY MINERALNE ŻELAZISTE, HYDROTERAPIJA,

ORAZ

KURACZYJA KUMYSOWA.

Sezon letni od początku Czerwca do końca Września.

Zakład obszerny i wytwornie urządzony, w miejscowości odznaczającej się pod względem sanitarnym. Kuracja odbywa się pod kierunkiem kilku lekarzy specjalistów, mianowicie: **Nowickiego Fortunata** (choroby wewnętrzne), **Sokołowskiego Alfreda** (choroby wewnętrzne i zewnętrzne, wymagające kuracji hydropatycznej oraz choroby płuc i gardła) i **Zagórskiego Karola** (choroby kobiece). Po bliższe szczegóły oraz cenniki, można zgłaszać się listownie do **Za'ładu Leczniczego w Nałęczowie** (kolej Nadwiślańska). 6—5

H. KUCHARZEWSKI

dawniej F. SOKOŁOWSKI,

Główny Skład Wód Mineralnych naturalnych

wprost ze źródeł sprowadzanych,

przy Aptece, ulica Senatorska Nr II, wprost Miodowej.

Z pierwszych tegorocznych, w odpowiednim czasie przez miejscowe administracje tak rządowe jak i prywatne zarządzonych **czepań u źródeł**, nadeszły od takowych bezpośrednimi pociągami dróg żelaznych **wody mineralne zarówno krajowe jak i ze wszelkich Europejskich źródeł**. Równocześnie nadeszły i pomoenize przy wodach i kąpielach artykuły lecznicze, jako to: **szlamy, ługi, mydła, wysiąg z Igliwia Krynickiego, sole i pastyl i**.

Transporta te w ciągu sezonu uskut czniane będą co kilka tygodni, ażeby zawsze świeżemi wodami ekspedycja dopelnioną była.

Broszury oryginalne, ze źródeł nadsyłane, dołączone są do każdego obstatunku **bezpłatnie**. o czem mam honor zawiadomić WW. PP. Doktorów, jako też osoby, używające kuracji **wodami mineralnemi**.

Wody ze składu mego otrzymywane, są w wielu **Aptekach** warszawskich, oraz w **Aptekach** prowincjonalnych, tak w Królestwie jako też i w Cesarstwie, również i w Zakładach leczniczych kąpielowych.

H. Kucharzewski, Magister farmacyi.

6—4



APTEKA MAGISTRA FARMACYI

KARPIŃSKIEGO

ul. Elektoralna Nr. 35 w Warszawie.



Zwracam uwagę Szanownej Publiczności na **GALMANIN**, niezawodny środek mego wynalazku **przeciwko odparzeniu się ciała, szczególnie palców u nóg**. Dostać go można we wszystkich aptekach Cesarstwa, oraz u materyjalistów w znaczniejszych miastach Europy. Cena w Warszawie za pudełko większe 50 kop., mniejsze 30 kop. *Strzedz się należy licznych podrabiań.*

10—4

W. Karpiński.

INSTYTUT LECZNICZY

D-ra Wincentego Brodowskiego

w Warszawie

Dom własny przy zbiegu ulic:
Sewerynowa i Oboźnej.

- 1 Oddział: Hydroterapija (leczenie wodą).
- 2 „ Gabinety Pneumatyczne (leczenie ścieśnionem powietrzem).
- 3 „ Gabinet Elektroterapeutyczny.
- 4 „ Gabinet Inhalacyjny.
- 5 „ **Dom Zdrowia** z kompletnem utrzymaniem i opieką lekarską od rs. 3 dziennie.

50—19

Od najbliższej stacji
kolei Muszyna Kry-
nica 10 kilometrów.

Pociągi od 15 Czerw-
ca do 30 Września
dwa razy dziennie.

CES. KRÓL. ZAKŁAD ZDROJOWY

Poczta i telegraf

w samym

Zakładzie.

W KRYNICY.

Okres zdrojowo kąpielowy trwa od 15 Maja do 30 Września.

Posiada 18 źródeł szczawiy alkaliczno-żelazistej, z których 6 świeżo zbadanych; 953 pokojów gościnnych, 7 publicznych restauracyj; 3 hotele; dwa gmachy łaźiebne o 100 gabinetach z wszelkiego rodzaju kąpielami, ogrzewanemi według metody Schwartz'a; aptekę ze składem wód mineralnych zamiejscowych, trudniącą się wyrobem pastylek Krynickich i wy ciągu z igliwia na kąpiele balsamiczne, czytelnię 40 gazet i wypożyczalnię książek, zakład gimnastyczny i kąpiele rzecznych, tudzież teatr polski i doborową orkiestrę.

Podczas sezonu ordynuje 6-ciu pp. lekarzy.

Wody mineralne Krynickie napełniane do flaszek dla eksportu, najnowszą metodą, moją której owe wody zatrzymują w sobie wszelkie swe składniki, a zatem swą właściwość i te same skutki, jak przy ich źródłach są uznanym środkiem leczniczym: w niedokrwistości blednicy, we wszelkich cierpieniach żołądka lub kiszek, połączonych z osłabieniem trawienia lub z biegunką, w rozlicznych chorobach organów płciowych u niewiast, jakoteż w przeróżnych cierpieniach nerwowych, opartych na osłabieniu, tudzież są najpewniejszym lekiem w chorobie angielskiej i skrofalicznej u dzieci.

Przy dworcu kolejowym w Muszynie oczekują na podróznym fiakry i wózki górskie.

Od 15 Maja do 14 Czerwca tudzież od 1 do 30 Września najtańszy sezon, podczas którego ceny pomieszkani są o jedną trzecią niższe.

Portyjer w Zakładzie udziela bezpłatnie informacyi o niezajętych pomieszkaniach.

Na razie wysiąść można w hotelu „pod Koroną.”

Zamówienia na wody mineralne tudzież na pomieszkania, na ostatnie tylko z dołączeniem zadatku od 15 Maja, później od dnia nadejścia listu z pieniędzmi przyjmuje

Ces. Król. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy (Galicyja).